Opłacone ryczałtowo. Nr 23. Kraków, dnia 30 maja 1926 r. Cena 20 groszy Rok XIV.

SPRAWA LUDOWA

Tygodnik polityczny, oświatowy, społeczny i gospodarczy na Wschodnią Małopolskę i Kresy.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. w Krakowie, Nr 401.065.

Cena numeru: 20 groszy.

Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.

Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286

Kochani Bracia Włościanie, Przyjaciele i Współpracownicy!

Obowiązki, które na mnie włożono, niespodziewane i krwawe wypadki, czasowe pozbawienie mię osobistej wolności — nie pozwoliły mi ani się z Wami zetknąć, ani porozumieć.

Gdy to minęło — a życie mimo wszystko płynie — uważam za swój obowiązek przemówić do Was w tej chwili.

Zgodnie z przepisami istniejącego konstytucyjnego prawa, za zgodą prezydenta Rzeczypospolitej, z woli większości sejmowej i Klubu naszego, ulegając naciskowi i konieczności, podjąłem się utworzenia rządu i stanąłem na jego czele.

Uczyniłem to wówczas dopiero, kiedy wszystkie inne próby utworzenia rządu zawiodły zupełnie. Krok ten nie był podyktowany ani pragnieniem władzy (gdyż nie była ona dla mnie nowością), ani chęcią gnębienia kogokolwiek, lecz wypływał z obowiązku, od spełnienia którego odpowiedzialnemu politykowi nie wolno było się uchylić.

Że do władzy nie dążyłem, świadczy choćby fakt, iż na parę dni przedtem publicznie zaznaczyłem, że objęcie tejże władzy przez p. Piłsudskiego, obecnego ministra spraw wojskowych, uważam za rzecz dla Państwa pożądaną. Wypowiadając głośno to przekonanie, ani na chwilę nie mogłem przypuszczać, by mogło to się stać inaczej, **jak w pełnym majestacie prawa i na gruncie prawa. Stało się inaczej, a stało się źle**

Rząd ten, rząd większości parlamentarnej nie był rządem reakcji i wstecznictwa, jak to głoszą kłamliwie niektóre stronnictwa polityczne, gdyż w skład jego wchodzili zarówno przedstawiciele włościaństwa, jak i robotników — był rządem demokratycznym, bo opierał się na większości sejmowej.

Zaledwie rząd ten prawy i legalny objął swoje obowiązki, wystąpiono przeciw niemu zbrojnie, **rozpoczynając krwawą, bratobójczą walkę o zdobycie tej władzy, którą można było mieć przedtem bez straty choćby jednego człowieka.** Przekonaliśmy się, że mamy do czynienia ze spiskiem dawno przygotowanym.

Obowiązkiem więc moim i rządu, jak też każdego innego rządu, było wystąpić przeciw temu i bronić istniejącego prawa przed gwałtem, bez względu na to, kto był jego gwałcicielem. **Oddając na tem miejscu hołd poległym uczestnikom walki i żyjącym bohaterom, zaznaczyć muszę z naciskiem, że wina przelanej krwi bratniej i wykopanej przepaści w narodzie nie leży po stronie rządu, bo on ani tej walki nie zaczynał, ani jej nie prowokował. Spełnił tylko swój ciężki i bolesny obowiązek.**

Gdy obrona stała się niemożliwa, ustąpił, by zrobić miejsce tym, co drogą krwawej rozprawy chcieli dojść do władzy. Władzę tę mają dziś w ręku, a spełniając ją — **biorą odpowiedzialność za wszystko, co się obecnie dzieje i co się dziać może i będzie.**

Oświetlać całokształtu wypadków nie chcę i nie będę, znajdą bowiem one nietylko swoje oświetlenie, ale także i zakończenie, jednak nie w tej jeszcze chwili, lecz później. — Natomiast po tym wstępie chcę dotknąć krótko stanowiska niektórych partyj i stanowiska Waszego w tej sprawie.

Drogą zbrojnej, krwawej walki, a więc drogą niebywałego gwałtu zmuszono legalny rząd, oparty o większość parlamentarną, rząd powołany przez prezydenta Rzeczypospolitej do ustąpienia pod pretekstem, że to rząd niemoralny, rząd złodziei grosza publicznego. Niektóre stronnictwa polityczne już po jego ustąpieniu rozpaliły tak przeciw niemu, jak też przeciw poszczególnym jego członkom, a więc i mnie — oszczerczą walkę, wzywając bałamucone przez całe lata tłumy do wymierzenia nam doraźnej kary, a więc do mordu i zbrodni, któraby położyła kres naszemu istnieniu.

W uchwałach swoich, do tego nawołujących i rozgrzeszających ewentualnych sprawców już zgóry — nie podali ani jednego faktu, który by usprawiedliwić mógł ich postępowanie. Byłoby poniżej mojej godności osobistej zwracać się do kierowników tej haniebnej roboty o dowody, zaznaczam tylko dla oświetlenia naszych politycznych stosunków, że przedstawiciele socjalistów z tymi samymi ludźmi, na których dziś wskazują jako na zbrodniarzy, wyjętych nawet z pod prawa i sądu, siedzieli przez szereg miesięcy w rządzie, razem prowadzili tę samą wspólną robotę, a więc brać powinni wspólną odpowiedzialność. Prowadzili rozmowy ze mną na parę dni przed wypadkami, snując plany wspólnej państwowej pracy na bliższą i dalszą przyszłość, a potem rzucili kamieniem potępienia i w obronie rzekomej moralności kazali przygodnemu mordercy dokonać samosądu.

Na kimże ma się go dokonać i za co? — W pierwszym rzędzie na mnie za rzekomą kradzież grosza publicznego. Nie celem usprawiedliwiania się, lecz w interesie prawdy muszę zaznaczyć, że w czasie swojego dwukrotnego urzędowania nigdy nie wziąłem jednego grosza pieniędzy państwowych ani dla siebie, ani dla swojej rodziny, a tem mniej obecnie. Oskarżyciele moi mogliby przecież to sprawdzić, gdzie jest ten majątek przezemnie nagromadzony, który mógłby dać bodaj pozór mej chciwości czy nierzetelności. Nie wiem, dlaczego tego nie chcą zrobić.

Pytam czy to nie mówi o tchórzostwie i nikczemności u nas dotąd zupełnie jeszcze nieznanej? — Zrabować komuś cześć i honor, a potem rozbić mu głowę drągiem lub zamknąć usta strzałem rewolwerowym — to widać nowy program polityczny owych postępowych moralnych partyj.

Droga samosądów znana jest w historji. Do niedawna robiły to: carska, despotyczna, reakcyjna Rosja — robili obecni jej władcy, komuniści, teraz robić to zamierzają u nas rzekomi obrońcy wolności i sumienia. Boję się, by burza przez nich wywołana, nie zmiotła Polski i tych, którzy tę burzę rozpętali!

Bracia, Włościanie, Ludowcy!

Wyznaczony Waszą wolą na zaszczytne naczelne stanowisko w P. S. L., starałem się sprawować swoje obowiązki zgodnie z interesem państwa i interesem naszego nieszczęsnego stanu.

Wierzyłem, i wierzę niezachwianie, że Polska wtenczas może nietylko istnieć, ale

i być potężną, kiedy oprze się na prawie i na Was. Starałem się zawsze, ażeby nie skalać Jej imienia i nie splamić Waszego honoru, nie splamić go nigdy i nie splamić go niczem. Wychodziłem z założenia, że kiedy los państwa polskiego i jego przyszłość zostały złożone także w Wasze ręce, traktować je musimy jako najwyższe dobro, którego nam nie wolno w niczem uszczuplić lub na szwank narazić.

Dążyłem do tego, byście biorąc udział w rządach państwa naszego, nie byli niczyim podnóżkiem, nie służyli nikomu, lecz Polsce i swojemu stanowi, byście nie byli pognojem ani dla zgubnego wstecznictwa, ani dla niszczycielskiej anarchji.

Podstawę rządzenia stanowi i stanowić powinno prawo, a istotę jego stanowi siła. Siłą naszą jest solidarność działania. Prawo zostało obecnie podeptane, a siłę Waszą niszczą ci, co albo niemożliwemi do spełnienia obietnicami prowadzą Was zgubną drogą burzenia własnej podstawy, albo rozbijają Was na części, by tem łatwiej zrobić Was potem niewolnikami niepoczytalnych, niszczycielskich żywiołów.

Udziałem i zadaniem Waszem była zawsze ciężka i mozolna praca, która dawała chleb i utrzymanie niemal wszystkim w Polsce. Została ona obecnie zamącona przez tych, co albo są wrogami państwa, albo chcą żyć lekko, a więc czyimś kosztem, co posługując się terrorem i gwałtem, dla własnej krótkotrwałej wygody i korzyści, gotowi są zniszczyć dorobek całych pokoleń, rozlać krew, rozniecić pożogę, zburzyć i podeptać wszystko, co dziś istnieje, by za to przynieść Wam hańbę i niewolę stokroć gorszą od dawnej. Liczą na Waszą nieświadomość, bierność i obojętność, sami bowiem będąc garstką nieliczną, potrzebnej nie stanowią siły i stanowić jej nigdy nie będą. Siłę stanowicie Wy, bo posiadacie olbrzymią przewagę liczebną nad wszystkimi w Polsce, posiadając przytem równe pod każdym względem prawa. Jest to jednak siła teoretyczna, która nie wystarcza, siła bowiem prawdziwa musi być realna, a więc musi być czynna. Nie znaczy to, by mając tę siłę dokonywać gwałtu nad kimkolwiek, lecz nie pozwolić dokonać gwałtu nad sobą. Przewagi tej nie użyliście dotąd nigdy na własną korzyść, a tem mniej na czyjąś szkodę. O tem powinno się pamiętać. W pierwszym rzędzie powinni pamiętać robotnicy, że wbrew Waszej woli i bez pomocy Waszych zastępców nie byliby osiągnęli praw i zdobyczy socjalnych, bo nie mieli do tego dostatecznej siły. Powinni mieć na pamięci wszyscy, że w tym okresie masa chłopska nie osiągnęła prawie nic dla siebie, mimo to była wierna państwu i porządkowi.

Dzieje i przyszłość narodów nie zależą od jednego momentu, ani jednego wypadku. Triumf złego, gdyby on nawet nastąpił, może być bardzo krótkotrwały. Radość więc naszych wrogów jest conajmniej bardzo przedwczesna.

Co będzie dalej, to zależy w wielkiej mierze od Was. A gdy tak jest, stańcie wszyscy do szeregu, stańcie zwarcie, jak jeden mąż, stańcie w obronie państwa, prawa, siebie i swoich! Nieście wysoko sztandar państwa naszego, sztandar swojego stanu i sztandar P. S. L. „Piasta".

Zdobądźcie się na energję i wolę żelazną, na wytrzymałość Wam, tylko właściwą!

Zorganizowani w jednolity front ludowy — karni i posłuszni naczelnym Waszym władzom, przygotujcie się, by w razie potrzeby, mając dostateczną siłę, stanąć na straży interesów państwa i w obronie prawa — przeprowadzając swoją wolę.

Kraków d. 23 maja 1926.

Wincenty Witos.

Moralna... rewolucja.

W pogoni za piękną nazwą dla haniebnego czynu wynaleziono dla rokoszu Piłsudskiego śliczne określenie: »Rewolucja moralna«.

Minister spraw wewnętrznych, Młodzianowski, na konferencji z przedstawicielami prasy nazwał to, co zrobił marszałek Piłsudski... »rozcięciem wrzodu«.

Sam marszałek Piłsudski, w wywiadzie, ogłoszonym w »Kurjerze Porannym« z 11 maja b. r., a więc tuż po utworzeniu się poprzedniego rządu, potępił bezwzględnie ten rząd, jako taki, co zaprzepaszcza stanowisko Polski zagranicą z powodu niewejścia do gabinetu hr. Skrzyńskiego, a głównie za to, że pomija moralne interesy wojska, »brudną nieraz ręką mąci często sumienie wojska«.

»Moralne interesy wojska — poucza Piłsudski — polegają nie na czem innem, jak na pogodzeniu faktu, że wojsko nie jest wyborcą, z innym faktem — musem służby w stanie wojskowym, z poczuciem gotowości poniesienia śmierci nie dla siebie, a dla Państwa. **Moralność zaś publiczna wyklucza zgóry niebezpieczeństwo poniesienia śmierci dla poszczególnego stronnictwa lub poszczególnych osób**".

Socjaliści, »Wyzwolenie« i Związek chłopski nazywają bunt ostatni **wiekopomną bitwą,** wojną przeciwko niszczycielom Polski, wmawiają w społeczeństwo, że Piłsudski zrobił rewolucję dla wytępienia złodziei i marnotrawców grosza publicznego, na których rząd Witosa patrzył pobłażliwem okiem, ba, nawet dzielił się z nimi zyskiem i krwawicą ludzką biednych, nieszczęśliwych obywateli.

Według twierdzeń tych panów, co gloryfikują czyn Piłsudskiego, marszałek jest apostołem, świętym polskim, co walczy o moralność publiczną, o cnoty ewangieliczne i obywatelskie w Polsce.

Historja zna wielu apostołów, ale żaden z nich nie walczył karabinami, bombami i czołgami. — Zna wprawdzie św. Inkwizycję, która płomieniem i torturą nawracała heretyków na wiarę katolicką, ale przez takie nawracanie ściągnęła na siebie wieczną hańbę i potępienie całego cywilizowanego świata.

Bagnetem i kulą nie zaszczepi się cnoty, rewolucję krwawą robi się dla dokonania przewrotu społecznego, zmiany ustroju państwa, dorwania się do władzy i t. p. — rewolucja moralna, siłą oręża dokonywana, to szaleństwo, utopja, niedorzeczność.

Już dziś widzimy, że żaden z celów marszałka Piłsudskiego, jakie tenże i jego przyjaciele polityczni z P. P. S., z »Wyzwolenia« i Związku chłopskiego głoszą, nie został osiągnięty.

Skrzyński nie wszedł do rządu prof. Bartla, bo doskonale wie, że z powodu rokoszu straciliśmy miejsce w Radzie Ligi. Postrzępienie flag obcych mocarstw przez kule rokoszan w strzępy podarły mocarstwowe stanowisko Polski — niesłychanie obniżyły i zniweczyły znaczenie jej na terenie międzynarodowym.

Moralność wojska, na którą słusznie Piłsudski kładzie taki wielki nacisk, utopiona w krwi bratniej, wylanej w części, o ile chodzi o wojska rządowe, w obronie państwa, ale także w znacznej części, o ile chodzi o wojska zbuntowane, dla jednej osoby, a taka śmierć — jak sam marszałek Piłsudski przyznaje — jest wysoce niemoralna.

W miejsce złodziei, ludzi niegodnych mieli przyjść ludzie czyści i godni.

Pierwsze poczynania nowego rządu wykazują, **że usuwa się nie złodziei, ale przeciwników partyjnych,** a ci, co mieli być **godni,** okazuje się, że są tylko **głodni...** godności i zaszczytów.

Złodziejstwo ani na jotę nie zelżało i będzie się teraz dopiero zastraszająco szerzyć, mając zapewnioną bezkarność. — Gdzież to bowiem są większe złodziejstwa i marnotrawienie grosza publicznego, jak nie w kolejnictwie, w administracji wojskowej, w Kasach chorych — w tych właśnie działach maszyny państwowej, które opanowali przyjaciele polityczni marszałka?

Kolej niesie ogromny deficyt rocznie, dzieją się tam skandaliczne rzeczy, niechno jednak p. minister Bartel spróbuje ukrócić te nadużycia, zaprowadzić ład i porządek, przekona się, że ci sami kolejarze, którzy wczoraj ogłosili strejk generalny za Piłsudskim, jutro przeciwko niemu się zwrócą.

Kto raz zejdzie z drogi obowiązku, a ujdzie mu to bezkarnie, ten zawsze już będzie chadzał manowcami.

Piłsudski rozciął wrzód i okazało się, że z tego wrzodu wypłynęła czysta, serdeczna krew; — wrzód nietylko nie ustąpił, ale powiększył się ogromnie.

Do tylu niedomagań i klęsk naszego życia publicznego przybyło kilka innych, a to podeptanie prawa, groza bankructwa gospodarczego, otworzenie na oścież furty bolszewizmowi.

Oto skutki tej »moralnej rewolucji«, już dziś widoczne.

A co będzie za miesiąc, dwa, trzy?

Odpowiedzialność za następstwa tej »rewolucji moralnej« spada wyłącznie na tych, co ją wywołali i popierali, a teraz chełpią się nią i triumfują.

Triumf to krótki i skończy się bardzo rychło.

Jan Brodacki.

Skarga to straszna...

W dniu 19 maja b. r. odbył się w Warszawie pogrzeb oficerów i żołnierzy, poległych na ulicach miasta, w czasie wypadków ubiegłego tygodnia, jak również i osób cywilnych, które poniosły śmierć od zabłąkanych kul.

Na cmentarzu na Powązkach złożone zostały trumny 302 ofiar.

Tylko nieliczni z poległych zostali złożeni w osobnych grobach.

W grobie rodzinnym pochowano ś. p. podpułkownika Frank-Wiszniewskiego, syna posła z Klubu P. S. L. „Piasta“ Wiszniewskiego. Nieco dalej pochowano porucznika 13 p. p. Sobieskiego, tuż obok wykopano dwa

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZA FRONTEM.

(Dokończenie). 5

— Pewnego jeszcze nic nie wiem — odpowiedział otwarcie — przygotować się jednak trzeba na najgorsze. Podobno palą wszystko po drodze, nawet zboża i ludzi zabierają!

— Spalić wieś i pognać naród we świat, to się nawet nie mieści w głowie! — zawołał któryś.

— W człowieczej się nie mieści, ale w moskiewskiej wszystko się mieści — wybuchnął ksiądz.

— To nie może być. Nasz-by tego nie zrobił! Nie mówię spalić dwory i z żydami pohulać — wiadomo, jako panowie i żydzi trzymają z Niemcami — ale żeby przykazowo poniszczyć chłopów, nigdy nie uwierzę — sprzeciwiał się energicznie Balcerek i, aby powziąć języka, pojechał z organistą do miasta.

Wrócili wieczorem. Cała wieś czekała na nich pod figurą Matki Boskiej. Balcerek pierwszy, wychylając się z bryki przemówił zmienionym do niepoznania głosem:

— W mieście już ani śladu po naczelniku i urzędach! Jedne żydy szwargocą w rynku.

— Uciekli wczorajszej nocy, zabrali kasy i papiery — uzupełniał organista. — A co do tego palenia, prawda! Spalone Budy, spalone Wierzbiny, spalona Olszowa, spalone wszystkie wsie w trzech parafjach i zboża pocięte albo potratowane! Sodoma i Gomora! Dzień sądu ostatecznego się zbliża. Idą czasy, jako żywi będą zazdrościli umarłym. Tysiąc tysięcy pognali przed sobą. Kto jeno może, chowa się po lasach! — gadał roztrzęsionym głosem.

Ponura cisza zaległa tłumy, rozpacz ściskała serca, kobiety zaczęły szlochać.

— I niema na to żadnej rady. Co ma być, stać się musi, tak nawet stoi w Piśmie Świętem. Jedno, cobym jeszcze rzekł: oto, co kto ma najlepszego, niech zaraz zakopuje i chowa!

Nie spano tej nocy; siedzieli pod chałupami zapatrzeni w pożary coraz potężniejsze i tak już niedalekie, że chwilami zawiewały zapachy spalenizny. Noc też uczyniła się dziwnie mętna i niepokojąca; psy zajadle naszczekiwały po pustych drogach, rozlegały się w ciemnościach jakieś szlochania i jęki; nawet dzieci nieustannie popłakiwały.

— Nic to, jeno Zły krąży nade wsią! Cóżby drugiego? — szeptali starzy.

I poranek nie przyniósł odmiany na lepsze, wstał bowiem mroczny, upalny i duszny. Zbierało się, jakby na burzę.

Co trochę zrywał się gwałtowny wicher, roztrzepując nad polami gęste, siwe tumany kurzawy. Niebo zaciągało się chmurami i przelatywały kręte i ciche błyskawice. I jakoś dziwnie żałośnie szumiały zboża i drzewa, targane wiatrami. Bydło nie wypędzone na pastwiska, ryczało z głodu przy pustych żłobach, ludzie zaś łazili zgoła nieprzytomni, gdy naraz podniósł się krzyk:

— Kozaki! Kozaki!

Jakoż wpadła cała sotnia i zatrzymała się na placu przed kościołem. Oficer nakazał zwołać całą wieś, i kiedy się zebrała, stanąwszy w strzemionach, zakrzyczał groźnie:

— Do jutra wszystkie zboża muszą być wykoszone i stratowane. Jutro też wszyscy ludzie z wozami, końmi i inwentarzem powinni być przygotowani do drogi.

doły na groby szwoleżerskie, dla ś. p. wachmistrza Tatara i plutonowego Rosego, wreszcie dwa groby zestrzelonych przez wojska rokoszowe lotników, ś. p. Burtowego i porucznika Noska.

W głębi, za tymi grobami, na dużem wolnem jeszcze polu cmentarza wykopano cztery ogromne groby wspólne dla ogromnej większości poległych.

Ziemia wydobyta z grobów utworzyła cztery ogromne kurhany, na których osierocone rodziny powbijały krzyżyki z tabliczkami.

Przy krzyżach rozpaczające nad trumnami rodziny, na trumnach tu i ówdzie kwiaty. Przy tych wspólnych mogiłach zgromadziły się delegacje i przedstawiciele rządu.

Marszałek Piłsudski na pogrzeb nie przybył, przybyli natomiast generałowie z jego świty, a to: Żeligowski, Konarzewski, Burchardt-Bukacki, Daniec, Dreszer, Górecki, Litwinowicz, Minkiewicz, Norwid-Neugebauer, Składkowski, Tokarzewski i Wróblewski.

Z organizacji b. wojskowych przybyli inwalidzi z czarnym sztandarem, którego jednak nie rozwinęli — na prośbę władz, żeby nie powiększać rozpaczy i grozy.

Zjawili się duchowni wszystkich wyznań chrześcijańskich, a to: prawosławnego, ewangielickiego, augsburskiego i odprawili modły.

Wśród głębokiej ciszy, przerywanej wybuchami żalu, płynęły przejmujące dźwięki pieśni posępnych — smutnych — zakończonych „requiem“ i „wicznaja pamiat“.

Minął dłuższy czas, zanim z oddali doszły odgłosy pieśni duchowieństwa katolickiego, na którego czele kroczył biskup polowy ks. Gall w szatach pontyfikalnych, w otoczeniu 15 księży z ks. generałem Niewiarowskim i kanclerzem kurji biskupiej, ks. Jachimowskim na czele. Egzekwie kończy „Salve Regina“ i „Requiescat in pace“.

Na dźwięk tej pieśni wzbił się w niebo z setek piersi jeden wielki jęk rozpaczy, z którego trudno byłoby wydobyć słowa w nim rzucone. To już nie był cichy szloch nad trumną ani płacz, ani narzekania — ale coś, co rozdzierało uszy i serca i przejmowało do głębi.

W zimnych i przywykłych do śmierci oczach żołnierskich stanęły łzy, toczyły się one i po twarzach innych osób, które nikogo ze swoich bliskich nie grzebały w tych wspólnych mogiłach.

Biskup rzucił pierwsze grudki ziemi na trumny, za nim premjer i reszta obecnych. Rozległa się komenda „prezentuj broń!“ i orkiestra gra Hymn narodowy. Miała w tej chwili nastąpić powszechna cisza jednominutowa na znak żałoby, ale trudno się na nią zdobyć, gdy cały cmentarz tonie w płaczach i jękach.

Na wspólne mogiły zsypują ziemię z wałów i rosną zwolna kurhany mogilne, przy których długo jeszcze stały zrozpaczone rodziny, które nie mogą pogodzić się

Z rykiem padli mu do nóg, błagając o litość, całowali jego buty, kopyta jego konia. Posłusznym obiecywał wielkie odszkodowanie za wszystkie straty, opornym zaś zagroziwszy nahajkami i powieszeniem, odjechał.

We łzach i straszliwej męce przechodziły im długie godziny. Polały się rzęsiste potoki łez. Leżeli przed świętemi obrazami, żebrząc o zmiłowanie. Stało się na wsi, jakby w każdym domu leżał konający, i słychać tylko było szlochanie i żałości. Każdy dom zawodził z osobna, każdy sad dygotał i każde drzewo zdało się jęczeć i płakać.

— A może tylko straszyli! A może już nie powrócą! — Czepiali się ostatniej nadziei. Czekali Boskiego zmiłowania i jakiegoś cudu, któryby wszystkich ocalił od zagłady.

Ratunek jednak nie przychodził, a nazajutrz o świtaniu sołtys przypomniał nakazy. Jezus miłosierny! a któż to potrafi przyłożyć się do zniszczenia chleba, kto? Cofali się nawet przed tą myślą, jak przed świętokrodztwem i najgorszą zbrodnią. Jakże, wyciąć i stratować zboża! A co będzie jutro i pojutrze? Głodowa śmierć dla wszystkich.

Ale kilku strachliwszych ruszyło w pole z kosami. Niejeden w garście splunął, przeżegnał się i zuchwale puścił ostre żelazo w spłowiałe żyto i owies zielony, ciął raz i drugi; nie szło jakoś, naostrzył kosę, wparł sę mocno w zagon, zaklął siarczyście i w końcu zbrakło mu serca, że stanął wylękły, zgrozą śmiertelną przejęty. Zdało się, jakby te pola żałośnie zakwiliły. Płowo-zielone fale, przegarniane wiatrem, chyliły się im do nóg z cichem, a przejmującym wołaniem. Jakby krew wyciekła z tych pociętych już garści. Naraz nieobjęte obszary zagadały chrzęstem i poszumem. Żałosna skarga poszła po ziemiach i podnosiła się w niebo, do słońca, w nieskończoność. Każde źdźbło z osobna zatrzęsło się w strachu i zdało się szemrać. „Nie zabijaj“! „Nie zabijaj“!

Kosy cofnęły się w lęku i rozpaczy. Na taki śmiertelny grzech nikt się nie odważył. Wrócili do wsi, do chałup, gdzie już tylko wrzały płacze, szlochania i lamenty, i panował okropny zamęt. Nie wiedziano co robić. W głowach się mięszało od przerażenia. Wytaczano wozy, niektóre kobiety pakowały pościele i skrzynie, niektóre goniły za rozpierzchłemi kurami. Krowy, powiązane u płotów, ryczały przeciągle, jakby wyprowadzone na rzeź. Chłopi siedzieli na progach w ponurej rezygnacji. Ksiądz zaraz po mszy przyleciał, dodając serca i krzepiąc nadzieją, jak tylko mógł, ale zmożony powszechną rozpaczą, zapłakał wraz ze wszystkimi. Bowiem jeszcze przed południem powrócili kozacy a z nimi oddział uformowany do niszczenia pól, złożony z wałów, używanych do wyrównywania zagonów, z bron i kloców.

Oficer, zastawszy niespełnione rozkazy, pogroził chłopom nahajką i dał znak oddziałowi do niszczenia. Runęli na zboża, niby ciężka gradowa nawalnica.

Wieś zajęczała, jakoby w tej ostatecznego sądu godzinie kary. Kobiety zawyły przekleństwami, groziły, pluły, a co gorętsze jęły ciskać w kozaków, co im tylko wpadło w ręce.

Krew nagle zawrzała w żyłach, rozpacz, strach, gniew i szaleństwo zatargały wnętrznościami, że wszyscy naraz zaczęli wrzeszczeć, jak opętani, grozić, przeklinać i zachęcać:

— Nie dawać się chłopy! Nie pozwolić! — I wraz jęli rwać koły, oglądać się za kosami, chwytać kamienie.

z myślą, że ich najbliższych tak bezlitośnie wyrwała śmierć, jedna z najtragiczniejszych.

* * *

Tuż przed pogrzebem otwierano jeszcze trumny dla rodzin, które przybywały z prowincji i chciały się pożegnać ze swoimi najbliższymi.

Dokonywano także przy tej sposobności ostatnich prób rozpoznania zwłok, co dało nawet pewne rezultaty.

Między innymi rozpoznany został ś. p. ppor. Buczek z 10 p. p.

Tragiczne sceny przy rozpoznawaniu zabitych.

Wielu zabitych w tragicznych walkach ostatnich dni na ulicach Warszawy, z braku dokumentów nie zdołano rozpoznać. Sporządzono fotografje ofiar i wystawiono je na widok publiczny w komendzie miasta. Na czterech kartonach naklejono 57 jednakowych wymiarów fotografij, które przedstawiają twarze nierozpoznanych zabitych.

Przed fotografjami snuje się dzień cały długi szereg osób, które nie mają wiadomości o swoich najbliższych od chwili rozpoczęcia walk. Wielu z nich odchodzi z ulgą, ciesząc się, że fotografje nie potwierdziły ich przeczuć; ale od czasu do czasu jakaś kobieta, nerwowo przebiegająca oczami fotografje, wybucha nagle spazmatycznym płaczem i wywołuje imię swojego męża lub syna.

Takich kilka fotografij już rozpoznano i podpisano nazwiskiem nieszczęśliwej ofiary.

Brak trumien i karawanów.

Olbrzymia ilość ofiar z pośród ludności cywilnej, którą rodziny grzebały nie zbiorowo, lecz oddzielnie, sprawiła, że w dniu wczorajszym nie wszystkie zwłoki mogły być ułożone na wieczny spoczynek. Upał tymczasem zmuszał do pospiechu. W prosektorjum kilkudziesięciu nieboszczyków rozłożono w lodowni. Zabrakło karawanów. „Trumniarze“ nie mogli wydołać zamówieniom.

Odprowadzano więc zwłoki na taksówkach i zwykłych wozach, co pogłębiało jeszcze obraz grozy.

Ale oficer czuwał, wypuścił kozacką sforę na wzburzone gromady, rozbił, sprał nahajkami, aż oblały się krwią, i zaryczał rozsrożony:

— Ja wam pokażę bunt! Każdy, który choć słowo piśnie, pójdzie na postronek. Milczeć i słuchać! Wozy wyprowadzić na drogę i pakować się, za dwie godziny ruszamy!

Sam już przynaglał do pośpiechu, a nahajki również pracowały żarliwie. Jednak, pomimo takiej pomocy, dopiero o zmierzchu sformowała się pochodowa kolumna. Całą drogę zajęły wozy, inwentarze i ludzie, siedziały jeno małe dzieci i chorzy. Proboszcz miał przykazane jechać pierwszym wozem, na czele pochodu, ale tak się gdzieś zapodział w ostatniej chwili, że ani sposobu było go odszukać.

Już padły nakazy i mieli ruszać, kiedy w różnych miejscach wsi pokazały się płomienie.

— Gore! Gore! Wieś się pali. Ratunku! — wrzasnęli okropnie, rzucając się ku płonącym chatom, lecz nahajki, kolby i piki wnet ich powstrzymały, spędzając do kupy.

Pochód zwolna ruszył wśród straszliwych jęków i płaczów, kozacy bowiem na wszystkich oczach biegali z żagwiami od budynku do budynku, podkładając ogień że co chwila wybuchł pożar w coraz innem miejscu. Aż i cała wieś stanęła w płomieniach. Czerwone, straszliwe grzywy chwiały się nad sadami, coraz wyżej i coraz okropniej. Paliły się domy, paliły się zabudowania, paliły się sady i nawet paliły się zboża co źralsze. Spienione morze ognia z dzikim poszumem i trzaskiem wzbierało coraz wyżej, powiewając krwawemi, poszarpanemi łachmanami płomieni.

Michałowa, jak i drudzy, była już gotowa do drogi. Przed chałupą stał w drabinach zaprzężony we dwa konie wóz. Tereska pilnowała krów uwiązanych z tyłu. Jasiek powoził. Spłakany był, wymęczony i pełen nieopisanej boleści. Wyżartemi przez płacz oczyma patrzał na wieś płonącą, stał martwy niby trup. Nagle, gdy dojrzał kozaka zmierzającego w stronę chałupy z płonącą głownią, zagrała w nim tak straszliwa, niepohamowana nienawiść, że porwawszy z wozu siekierę, skoczył niby ryś za węgieł i przyczaił się w cieniach.

Kozak, najspokojniej podpaliwszy słomianą strzechę na dwóch rogach, zabierał się do trzeciego, gdy Jasiek, zaszedłszy go nieco z boku, trzasnął przez łeb z taką siłą, że mu siekiera uwięzła. Kozak zwalił się bez jęku, niby martwa, ciężka kłoda.

Chłopak stanął bezradnie, lecz w tem mgnieniu przypadła Tereska i wciągnąwszy do izby, zatrzasnęła drzwi, a Jaśka siłą porwała z powrotem do wozu.

W tejże chwili chałupa stanęła w ogniu, zaś cały pochód ruszył naprzód.

Całą wieś popędzili na tułaczkę, na nędzę i na pewną śmierć.

Kozacy na koniach oganiali z boków, nie pozwalając wymknąć się nikomu.

Wieś zdala przybierała kształt grobli ognistej, z zapadających się chałup wychlustywały fontanny iskier, kłęby dymów wisiały czarnym baldachimem, a krwawe brzaski oświetlały stratowano pocięte zboża.

Jeszcze jeden okropny krzyk, jeszcze jeden ostatnich pożegnań płacz na wzgórku pod figurą, jeszcze jedno spojrzenie na ziemię rodzoną i pochód przepadł w ciemnościach.

W blaskach dopalających się wsi widniał jeno na wzgórku Chrystus rozpięty na krzyżu i płaczący nad człowieczą złością i niedolą.

Marszałek Piłsudski wymówił się od udziału w pogrzebie ofiar — zasłabnięciem. Nic dziwnego.

Od tego strasznego jęku, jaki rozległ się na cmentarzu, na Powązkach i w całej Polsce, od tej strasznej skargi, jaka wieje od tych mogił, z wysokiemi kopcami ziemi, od łez i rozpaczy matek, wdów i sierót nie uciekną sprawcy skargi, jęku i żałoby.

Przekleństwo matek, sierot i wszystkich obywateli, co mają sumienie w piersiach ścigać ich będzie aż do śmierci.

Za cenę łez i krwi.

Jeszcze nie obeschła krew, na ulicach Warszawy przelana, jeszcze nie uległa się ziemia cmentarna na grobach ofiar, już jawią się chjeny polityczne z „Przyjaciela Ludu", ze „Sztandaru Chłopskiego", z „Naprzodu", które wołają:

Rozwiązać natychmiast Sejm, rozpisać natychmiast nowe wybory, a sędziami wówczas będziem my — P. P. S., „Wyzwolenie", „Stronnictwo chłopskie". Nowy „pacyfikacyjny" rząd pozostawiwszy złodziei i trwonicieli majątku państwowego w spokoju, na gwałt zabrał się do usuwania wojewodów i dowódców okręgów, li tylko dlatego, by swoimi ludźmi obsadzić naczelne stanowiska w państwie. Na lewicy liczy się na pewno, że gdy użyje się nazwiska Piłsudskiego jako sztandaru, a na sztandarze tym wypisze się krwawy czyn, „wiekopomną bitwę" z 12, 13, 14, 15 maja, mając w dodatku administrację i bagnety w swem ręku, odniesie się druzgocące zwycięstwo nad chjeno-piastem, powstanie rząd chłopsko-robotniczy, a na rozkaz jego kury zaczną nieść chłopom złote jaja, a robotnikom zlatywać pieczone gołąbki do gąbki.

Do osiągnięcia zwycięstwa przy wyborach apoteozuje się zwycięstwo Piłsudskiego nad rządem, gloryfikuje się jego czyn. Stapiński w „Przyjacielu Ludu" z 23/5 b. r. Nr 21, mając widać jako biskup kościoła narodowego bliższe znajomości z Opatrznością, grozi „kto przeciw marszałkowi Piłsudskiemu, ten przeciw chłopom" nawołuje: „słuchajmy go z wiarą, że jest to **człowiek przez Opatrzność nam dany** dla wyprowadzenia ludu polskiego z niewoli i niedoli, mądry, **natchniony, prawie że nieomylny**". Słowem — wedle Stapińskiego i towarzyszy, Piłsudski jest owym prorokiem biblijnym, polskim Mojżeszem, który lud polski wyprowadzi z niedoli i niewoli chjeno-piastowej.

W tym samym numerze „Przyjaciela Ludu" znajduje się wykaz gmin, które rzekomo nadesłały pisma do redakcji „Przyjaciela Ludu" z hołdem dla Piłsudskiego za jego ostatni czyn, ową „wiekopomną bitwę", oraz z żądaniem powrotu jego do władzy. Wedle zapewnienia redakcji „Przyjaciela Ludu", petycje te zawierają łącznie 80 tysięcy podpisów chłopskich, a znaczna ilość petycyj zaopatrzona jest również pieczęcią gmin i podpisami wójtów.

Petycje te zostały ponoś wręczone marszałkowi Sejmu, Ratajowi; o ile istotnie znaleźli się tacy wójcia, co dali podpisy i pieczątki pod rezolucje, wyrażające hołd i uznanie Piłsudskiemu za jego ostatni rokosz, to my na wieczną rzeczy pamiątkę ogłosimy nazwiska tych gmin i wójtów.

O sąd chłopów polskich jesteśmy zupełnie spokojni.

Już siedmset lat temu, kiedy chłop nie był prawie uważany za człowieka i pogrążony był w zupełnej ciemnocie; nie kto inny, tylko on, chłop polski, dał opiekę królowi Władysławowi Łokietkowi.

Później, kiedy rokosze ówczesnych warchołów i wielmożów polskich sprowadziły na Polskę potop obcych wojsk, przed któremi król Jan Kazimierz musiał się kryć, znowu nikt inny, tylko polscy chłopi pospieszyli mu z pomocą.

Kościuszko na czele chłopów wygrał wiekopomną bitwę racławicką.

Chłopi polscy spełnili sumiennie swój obowiązek wobec obcych rządów, a wobec swojego zawiedliby? — Nie — nigdy.

Kto tak twierdzi — ubliża chłopu i hańbi go.

Wierząc w prawość duszy chłopskiej, w jego uczciwość obywatelską, w poszanowanie prawa, ładu i porządku, spokojni jesteśmy o przyszłość. Podczas wyborów wystarczy tylko przedrukować zachwyty „Przyjaciela", „Naprzodu", „Sprawy chłopskiej" nad „wiekopomną bitwą" w Warszawie — nad podeptaniem prawa, poniżeniem majestatu Rzeczypospolitej — a nie potrzeba będzie żadnej agitacji — żadnego wysiłku.

Zwycięstwo będzie nie po stronie rokoszu. Nie pomogą bagnety i karabiny.

Chłopi polscy znają dobrze bagnet żandarmski, tyle razy pod jego dyktandem kazano im głosować, a oni oddali swe głosy tak, jak im nakazywało sumienie i dobro ludu. Powoływać się na krew przelaną i łzy rozpaczy, krew tę bratnią rzucać na szalę agitacji wiecowej, to prowokacja, zbrodnia i nikczemność. Za cenę tych łez i krwi rokoszanie i ich chwalcy mandatów nie dostaną.

Napad, którego nie było.

Rokosz p. Piłsudskiego zgóry był przygotowany i obmyślany, czekano tylko odpowiedniego momentu.

Utworzenie rządu przez Witosa, który jeden jedyny w Polsce był zdolny unicestwić knowania, zaprowadzić ład i porządek, uznano za odpowiednią chwilę do marszu na Warszawę. Znaleźli się usłużni, którzy podjęli się znalezienia pozorów do wystąpienia przeciwko konstytucji i prawowitemu rządowi.

„Kurjer Poranny" warszawski, a za nim wszystkie inne kurjerki, cała wogóle prasa lewicowa, puściły w świat bajkę o napadzie szajki bandyckiej na dom Piłsudskiego w Sulejówku, która z polecenia Witosa zasypała dom Piłsudskiego gradem wystrzałów karabinowych.

Oszczerstwo to odparł z miejsca rząd Witosa, a teraz nawet „Kurjer Poranny" nie podtrzymuje tego kłamstwa.

Poco?

Zamach się udał, Piłsudski ma siłę — poco więc bawić się w jakieś bujdy o napadzie? Taki wykręt niegodny bohatera.

Dla nas, zwykłych śmiertelników, dobrze wiedzieć, że rokosz był aktem gwałtu, bezprawia, tak go traktujemy i tak przejdzie do potomności.

Kto gwałci prawo — kopie Polsce grób.

„Jeżeli chcecie zniszczyć Polaków dajcie im wolność i niepodległe państwo, a oni sami się zniszczą“. **Bismark.**

Tak napisał w swych pamiętnikach słynny kanclerz niemiecki Bismark. Czyż wypadki tragiczne, które miały miejsce w Warszawie, nie stwierdzają prawdziwości słów wielkiego Niemca. Ten bezwzględny tępiciel polskości, a jednak szukający zawsze w swej robocie pozorów praworządności, zdawał sobie sprawę z naszej wady narodowej — **wstrętu do poszanowania istniejącego prawa.**

I przewidywał słusznie, że jeśli Polska powstanie, to zgubić ją mogą tylko własne dzieci. **Tak ją gubili Zebrzydowscy, Lubomirscy, gwałcący prawo i to samo mamy widowisko dzisiaj.**

Wszystko co się w Polsce robi, robi się w imię dobra Rzeplitej. Tak zawsze głosili rebelianci — rokoszanie — buntownicy. To samo i dziś się głosi i pisze.

Przewrócili socjaliści, wyzwoleńcy i bryłowcy prawo do góry nogami i krzyczą na całe gardło, że buntownikami i zdrajcami Ojczyzny są nie ci, którzy obalili i sponiewierali majestat Rzpltej wojną bratobójczą, zmusili armatami i karabinami do ustąpienia głowę państwa i konstytucyjny rząd, ale prezes Witos, który stał na czele tego rządu, ministrowie i wojsko wierne przysiędze. Tak jak gdyby podpalacz chłopskiej chałupy twierdził, że jej gospodarz winien jest zbrodni.

Znikło poczucie prawa wśród nich. A bez prawa państwa i narody giną. I Polska szlachecka zginęła dlatego, że prawa w niej nie było, bo jak mawiano, istniało po to, aby je można było omijać. I do upadku Polski prowadzi t. zw. lewica.

Stało się wielkie nieszczęście.

Zróbmy rachunek strat. Budowaliśmy państwo wśród niesłychanych trudności przez osiem lat. Prawda, że chałupa państwowa nie bardzo mocne miała fundamenty, ściany niedopasowane, wiatry hulały po izbach, ale sądziliśmy i my i sąsiedzi nasi, że ogrodzenie było dobre, bo najwięcej kosztowało. Nie kwapili się ani Niemcy, ani Litwini, ani Bolszewicy przez ten płot przełazić, bo zresztą ci ostatni już raz na nim pokaleczyli nogi.

Mieliśmy mocny płot — naszą, zdawało się, jednolitą, ukochaną armię. Wierzyliśmy, że to nasz puklerz, nasza tarcza. To była jedna, jedyna nasza siła polityczna, z którą Europa się liczyła. Oglądano ją, podziwiano, **no i przez nią mieliśmy jaki taki szacunek w Europie.** Nie mogliśmy świata zadziwić naszą gospodarką, ani naszemi postępowemi reformami, bo w celowość ich nikt w świecie nie wierzył, prócz naszych socjalistów i ich sprzymierzeńców. Imponowała światu nasz armja.

I ta duma nasza, ta nadzieja nasza i ostoja w niebezpieczeństwie — przestała być tem, czem była.

Nie mamy dziś armji — bo **armja nie dla państwa istniała, część jej złamała wierność państwu.**

Może dziś naród cały z bólem zawołać słowami cezara rzymskiego Augusta: „Warrusie! Warrusie! gdzie są moje legjony“?

Przestaliśmy być czynnikiem z którym Europa dotąd musiała się liczyć.

Wskazywali na nas jako na naród, zakłócający pokój Europy, i czy nie mieli słuszności nasi wrogowie?

W ciągu ośmiu lat zaczęły się zacierać różnice w wojsku między „piłsudczykami“ a oficerami dawnych armij, znikały różnice dzielnicowe. Czyż 11 maja nie wykopał przepaści, wzajemnej nienawiści?

Mimo wszystkie błędy popełnione, poczęło się budzić pewne do Polski zaufanie. Otwierały się możliwości pozyskania obcego kapitału, bez którego Polska, wyssana do ostatka rządami Grabskiego, nie podniesie się gospodarczo i te dziś znikły.

Bo kto pożyczy pieniędzy państwu, w którem nie obowiązują żadne prawa? Kto pożyczy państwu, w którem praca ponad 8 godzin jest zbrodnią, karaną kryminałem? Kto zawierzy społeczeństwu, które kilkuset tysiącom robotników pozwala narzucić sobie ich wolę przy ogólnej 30-miljonowej liczbie?

Ot dlaczego? bo chłop o którego los głównie tu idzie jest bierną masą. Pozwala ta olbrzymia masa chłopska robić z nią, co się żywnie komu podoba, bo jest rozbita.

I jeśli gwałt, dokonany w Warszawie nie ruszy sumieniem ludu, nie uświadomi mu niebezpieczeństwa dalszego rozbicia, to lud cały przygotowany być musi na najgorsze czasy.

Dlatego musi się dziś cały lud zastanowić nad położeniem w jakiem znalazło się państwo.

Bo już przewidywano z wybuchem bratobójczej walki, że Polska może zniknąć z powierzchni Europy. Uważają, że przestajemy być komukolwiek potrzebni.

Słowa Bismarka nabierają wagi, to sobie dziś chłopi w Polsce muszą uświadomić, a wtedy zrozumią, jak straszną krzywdę im wyrządzono.

W osobie Wincentego Witosa sponiewierano cały lud polski, ale chłop polski, nie pójdzie za Bryłami, Dąbskimi, Polakiewiczami, idącymi w jednym szeregu z socjalistami, wrogami chłopów na podwórko bolszewickie, lecz stanie wiernie przy swoim wodzu, który wsparty jego zaufaniem, powiedzie go do ostatecznego zwycięstwa nad ciemnotą i demagogją. L. R.

Po bratobójczej wojnie.

Przeżyliśmy straszne dni. Trudno nawet pojąć, że **nasze własne, ukochane wojsko,** które było naszą dumą i nadzieją, **na którego wyekwipowanie przeznaczaliśmy jedną trzecią część naszego, ponad nasze siły wygórowanego budżetu,** by znaczna część tego wojska, przeznaczonego do obrony granic i całości Rzeczypospolitej Polskiej, podniosła świętokradzko broń na rząd legalnie wybrany i prezydenta Rzeczypospolitej i wszczęła bratobójczą wojnę przeciwko wiernym rządowi i prawu wojskom.

Skończyło się to tylko dzięki patrjotycznemu i rozumnemu stanowisku prezydenta państwa i członków rządu Witosa, że widząc zaostrzenie walki, a obawiając się rozszerzenia jej na całe Państwo, a z tąd olbrzymich szkód, tak dla znaczenia państwowego Polski wobec zagranicy, jak też i kwestji całości państwa, a nawet jego istnienia, zrzekli się swoich stanowisk do rąk marszałka Sejmu, Rataja. W ten sposób ucichły walki, ale buntownicy triumfują, co nie daj Boże, by to było zachętą dla następców, by w Polsce nie nastały stosunki meksykańskie, gdzie każdy generał, który sobie potrafi zjednać przychylność wojska, obala rząd, prezydenta Rzeczpospolitej i sam się wdziera na to stanowisko i swój rząd mianuje, na to, by za jakiś czas inny go znowu strącił.

Umilkły walki, ale kto odpowie za śmierć 302 młodych ludzi i kto przywróci zdrowie tysiącu rannym, którzy powiększą liczbę i tak już sięgającą ponad 100 tysięcy inwalidów, będących na utrzymaniu państwa?

Kto odpowie za straty materjalne, wyrządzone miastu Warszawie, za straty zasobów materjałów wojennych, przeznaczonych na obronę państwa, i za powiększenie nędzy już i tak bardzo wycieńczonej ludności państwa, zubożonej przez zastój ogólny, przez podatki bardzo wygórowane, i przez spadek waluty.

Mimowoli ciśnie się pod pióro pytanie: Czy to było potrzebne? i jaki stąd pożytek? Musi się odpowiedzieć: Żaden! tylko same i to nie powetowane szkody, jak to wyżej w skróceniu przytoczyłem. **Na to, by Marszałek Piłsudski został ministrem spraw wojskowych, nie było potrzeba nawet skaleczenia palca jednego żołnierza, ani jednego naboju.** Mógł zostać nietylko ministrem, ale i prezydentem ministrów, ofiarowywano mu to, a nie przyjął. Mógł nietylko sam objąć premjerostwo, ale i inne ministerstwa poobsadzać swoimi ludźmi, a przez to samo nie przyszedłby do władzy Witos którego się lewica tak boi.

Tenże Witos, powołany na prezesa ministrów przez Sejm wtedy, gdy bolszewicy szli pod Warszawę, sprawił się dobrze. Odezwa jego do ludności i prace posłów sprawiły, że tysiące dezerterów wróciło do armji a nowe pobory rekrutów poszły pomyślnie i bili się z zapałem. Wreszcie zawarł korzystny pokój. Przeprowadził plebiscyt na Śląsku, słowem zasługi jego w wyratowaniu państwa są olbrzymie.

Drugi raz powołany, gdy inflacja marki doszła do absurdu i trzeba było usanować skarb państwa, i zrównoważyć budżet. Dokonać tego nie mógł z powodu zbyt krótkiego czasu, lecz przez uchwalenie przedłożonych przez jego rząd Sejmowi uchwał waloryzujących podatki, oraz ustawy o podatku majątkowym i przedłożenia zrównoważonego budżetu, położył gruntowny fundament pod sanację finansów państwa, co następny premjer, W. Grabski, sam przyznał w jednej ze swoich mów. Dziś z powodu wzmagającej się nędzy, większość Sejmu doszła do przekonania, że potrzeba znowu mocnej ręki i głowy Witosa, by wyratować kraj z nędzy i skłoniono go do przyjęcia tego obowiązku ciężkiego, co obecny bunt udaremnił. **Skład gabinetu Witosa dawał daleko większą ufność do podołania ciężkiemu zadaniu, niż ten obecnie urzędujący.**

Zamach stanu w innych państwach nieraz bywał zbawieniem, o ile osobistość, na jego czele stojąca, chciała i potrafiła wprowadzić takie zmiany w ustroju danego państwa, które były do przyszłości państwa konieczne, a których inną drogą wprowadzić się nie dało.

Obecnie mamy 2 takie sprawy dla państwa konieczne a trudne przez Sejm do przeprowadzenia.

1. Pierwsze — sprawy gospodarcze, jak sanacja finansów państwa, przywrócenie i ustalenie wartości pieniądza, oraz ożywienie życia gospodarczego w kraju.

Są to sprawy dlatego trudne, bo nie da się wzmocnić skarbu przez uchwalenie nowych podatków, gdy już dotychczasowe są zbyt ciężkie i rujnują gospodarstwa płatników, ale trzeba szukać ratunku w oszczędnościach, wydatkach a zatem trzeba zmniejszać wydatki na nadmiernie rozbudowane urzędy, redukować wszędzie zbyteczny personal tak w urzędach, jak i na kolejach, bo tylko w ten sposób zrównoważy się budżet.

O ile szło o przyjmowanie ludzi na posady, to było bardzo dobrze i to robiły różne rządy. Lecz redukować, to bardzo trudno, bo każdy zredukowany porusza niebo i ziemię, udaje się do posłów i senatorów o protekcję i t. p. a są i stronnictwa, które do redukcji nie dopuszczają. Zredukowany staje się wrogiem rządu, a jednak redukcja jest koniecznością; jeżeli państwo chcemy utrzymać, to budżet zrównoważony być musi.

Przeprowadzenia tej sprawy wysoce przykrej i nie popularnej podjął się rząd Witosa.

2. Druga sprawa — to reforma przyszłego ustroju kraju. Ogólne narzekania słyszy się na Sejm, że tenże pracuje nie wydatnie, że uchwala ustawy dla kraju szkodliwe, że ustaw, bardzo potrzebnych, jak n. p.: o ustroju gmin, powiatów i województw nie uchwala, że sam rozwiązać się nie chce, chociaż nie jest zdolny do utworzenia większości i t. p. Gdyby nawet udało się przeprowadzić uchwałę o rozwiązanie Sejmu, to Sejm, nowo wybrany będzie z pewnością gorszy, niż obecny, z powodu wadliwej ordynacji wyborczej. Należy pamiętać, że Ukraińcy bojkotowali poprzednie wybory, więc przy nowych, przyjdą jeszcze wytresowani obstrukcjoniści. Lecz i Polacy nie wszyscy dopisali gdyż wielu z nich pracuje na szkodę państwa.

Doświadczenie przekonało, że obecna ordynacja wyborcza jest nieszczęściem dla państwa i kwestjonuje wogóle użyteczność parlamentaryzmu.

Wyborca, który zaledwie ukończył 21 lat, tożto jeszcze dziecko, żyjące pod opieką rodziców, chodzące nieraz jeszcze do szkoły, nie mające jeszcze żadnego doświadczenia życia, ani pojęcia o potrzebach państwa, i takie młokosy decydują o wyborze nie wiele starszego kandydata na posła. Tacy posłowie młodzi mają decydować o losach państwa. Wyborca powinien mieć przynajmniej ukończone 24 lat, poseł zaś ukończone 30 lat

bo taki musiał już przejść chociaż kilkoletnie doświadczenie życia, które jest najlepszą szkołą każdego człowieka.

Następnie za kosztowna jest wielka liczba posłów (444), co bardzo utrudnia porozumienie i uchwały Sejmu. Senatorów nie jest za dużo, bo $\frac{1}{4}$, ale i ta może być cokolwiek zmniejszona. Ogromnym błędem są zbyt wielkie okręgi wyborcze po 7 lub 8 posłów, co umożliwia nawet małym partyjkom staranie i przeprowadzanie wyboru posła, i to powoduje tę wielką ilość partyj i rozdrobnienie Sejmu, co utrudnia, a nawet uniemożliwia utworzenie większości i uchwalanie potrzebnych ustaw. Jedno, a najwyżej 2-mandatowe okręgi, zaś na wschodzie, gdzie są mieszane narodowości, najwyżej 3-mandatowe okręgi, a wtedy tylko większe stronnictwa miałyby szanse wyboru. Większe prawa powinien mieć Senat, bo taki, jak obecnie, nie ma nawet racji bytu.

Prezydent państwa powinien mieć prawo rozwiązania Sejmu i Senatu. Tylko taka ordynacja może przynieść polepszenie składu naszego Sejmu i umożliwić utworzenie większości polskiej. Takiej ordynacyj dzisiejszy Sejm nie jest zdolny uchwalić, bo lewica i różne radykały do tego nie dopuszczą, gdyż one stanowią w kraju nieznaczny odsetek i żyją tylko demagogją wśród nieświadomych.

Do przeprowadzenia powyższych dwóch spraw potrzeba było tylko dobrej woli, miłości Ojczyzny i troski o przyszłość.

Rokosz rzekomo w imię dobra państwa dokonany, zamiast sanacji gospodarczej, politycznej i moralnej, zabagnił stosunki w Polsce i wtrącił państwo w taką przepaść, że tylko zgodnym, trwałym i ofiarnym wysiłkiem wszystkich, uratowane być może.

Andrzej Sredniawski, senator.

Dekret byłego Naczelnika Państwa Piłsudskiego o karze więzienia za zamachy stanu.

W „Dzienniku Praw“ Nr 7, poz. 107, z roku 1919 ogłoszono następujący dekret:

Uznając konieczność przywrócenia mocy obowiązującej artykułom 99—102 Kodeksu karnego z 1903 roku, uchylonym przez przepisy przechodnie przy wprowadzeniu sądownictwa polskiego na skutek pozostawania kraju pod okupacją, postanawiam niniejszem, że artykuły wymienione odzyskują moc w brzmieniu następującem:

Art. 99. Winny zamachu na życie, zdrowie lub wolność osoby, piastującej najwyższą władzę państwową, ulegnie karze ciężkiego więzienia beztermінowego.

Art. 100. Winny zamachu na ustalony w drodze praw zasadniczych ustrój państwowy Polski, albo na całość jej terytorjum państwowego, ulegnie karze ciężkiego więzienia bezterminowego.

Jeżeli zamach taki ujawniony był odrazu i został stłumiony bez użycia środków nadzwyczajnych, winny ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu do lat 15. Jeżeli celem zamachu było usunięcie przemocą członków sprawującego władzę rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego w Polsce, winny ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu na czas od lat 10 do 15.

Przez zamach rozumiane będzie zarówno dokonanie jednej z powyższych zbrodni, jak jej usiłowanie.

Art. 101. Winny przygotowania do zbrodni, przewidzianej w art. 100, ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu do lat 10.

Jeżeli winny posiadał przytem skład broni lub materjałów wybuchowych, ulegnie zamknięciu w ciężkiem więzieniu do lat 15.

Art 102. Winny udziału w spisku, zawiązanym dla dokonania zbrodni, przewidzianej w art. 100, ulegnie karze ciężkiego więzienia do lat 8.

Jeżeli spiskowi rozporządzali składem broni lub materjałów wybuchowych, winni ulegną karze ciężkiego więzienia bez terminu.

Winny namawiania do spisku, mającego na celu zbrodnię, przewidzianą w 99 lub 100 artykule, jeżeli spisek ten nie został zawiązany, ulegnie karze

w stosunku do zbrodni, przewidzianej w artykule 100 — zamknięciu w ciężkiem więzieniu do lat 4;

w stosunku do zbrodni, przewidzianej w artykule 99 — zamknięciu w ciężkiem więzieniu do lat 8.

Art. 15 przepisów przechodnich do Kodeksu karnego, otrzymuje brzmienie następujące:

Za zbrodnie, zagrożone karą w art. 99, 100, 453, 454, 455, 456, 467, 472, 555, 562, 563, 564, 584; 589, 590 winna być wyrzeczona kara zamknięcia w ciężkiem więzieniu, terminowa lub bezterminowa; przepis ten nie ubliża przepisom ogólnym o okolicznościach łagodzących. Może być jednak wyrzeczona w powyższych wypadkach kara śmierci, jeżeli kary tej wymagać będą wyjątkowe warunki danego wypadku.

Dan w Warszawie, dnia 11 stycznia 1919 r.

Naczelnik Państwa: **J. Piłsudski.** Prezydent Ministrów: **Moraczewski.** Minister Spraw Wewnętrznych: w z. **N. Barlicki.**

Taki dekret wydał Piłsudski w r. 1919.

Ile Polska zapłaci za wypadki warszawskie?

Wyniki obliczeń urzędowych, ile kosztował rokosz Piłsudskiego, wyrażają się cyfrą 102 miljony złotych. Na tę sumę składają się z pominięciem zniszczonego materjału wojskowego:

1. Zniszczenie majątku miasta Warszawy i majątku prywatnego przez zbombardowanie granatami szeregu objektów miejskich, kamienic i. t. d.

2. Zniszczenie taboru kolejowego przez wypuszczenie szeregu „dzikich“ lokomotyw na eszelony wojsk poznańskich, zdążające do Warszawy.

3. Zniszczenie majątku państwowego, a przedewszystkiem Min. Spr. Wojskowych, Belwederu i innych.

Jeśli weźmiemy pod uwagę stan Skarbu z przed zamachu, kiedy poprzedni rząd przez twardą oszczędność i sumienne gromadzenie dochodów pod grozą pęknięcia budżetu nie dopuszczał do żadnych nadzwyczajnych wydatków, to uświadomimy sobie, jaką to sanację polityki skarbowo-gospodarczej rozpoczęło otoczenie Piłsudskiego, jeśli naraziło Skarb Państwa na tak wielkie straty.

A teraz jeszcze jedno: **Kto zwróci zdrowie rannym i kto zwróci rodzicom ich synów, którzy padli na ulicach Warszawy?**

Z ruchu organizacyjnego.

Walne Zjazdy członków P. S. L. „Piast", oraz jego sympatyków, jakie się odbywają w poszczególnych miejscowościach, udają się w całej pełni. Cieszą się wielką ilością uczestników, co dowodzi, że chłopi garną się chętnie pod sztandar P. S. L. „Piast" i pragną gorąco konsolidacji swych sił.

Obrady Zjazdów mają charakter bardzo poważny. Pozbawione demagogji i pustych haseł, rozpatrują na tle znakomitych referatów posłów, sytuację polityczną i gospodarczą w państwie. W szczególności położenie gospodarcze wsi jest głównym punktem rozważań i szukania środków i dróg, prowadzących do polepszenia doli chłopskiej.

W dniu 9 maja br. odbyło się 12 zjazdów z udziałem posłów, a mianowicie:

W powiecie trembowelskim: w Strusowie pos. Widota, w Budzanowie poseł Spittal, w Janowie i Ostrowczyku poseł Puka.

W powiecie sokalskim: w Sokalu posłowie Bajsarowicz i Poznański, w Bełzie poseł Malik, w Ostrowie poseł Posacki.

W powiecie czortkowskim: w Jagielnicy poseł Saraniecki, w Chymiakówce poseł Targowski, w Słobódce Dżuryńskiej poseł Ostrowski, w Stryjówce, powiat Zbaraż poseł Andrzej Witos.

Dnia 10 maja w Czortkowie poseł Ostrowski.

Dnia 13 maja w Rawie Ruskiej poseł Ostrowski, w Dunajowie poseł Malik, w Glinianach pos. Wiszniewski, w Mikulińcach poseł Spittal i poseł Farmaniuk.

W szeregu uchwalonych rezolucyj natury politycznej i gospodarczej wyrażono zaufanie Klubowi parlamentarnemu P. S. L. „Piast", oraz wyrazy czci prezesowi Witosowi, wodzowi ludu polskiego.

Również rezolucję natury organizacyjnej wzywającą chłopów do skupienia się pod sztandarem P. S. L. „Piast" i stworzenia jednolitego frontu wsi pod przewodnictwem prezesa Witosa — przyjęły wszystkie Zjazdy jednomyślnie.

Poseł Ostrowski w Rawie Ruskiej.

Dnia 13 maja b. r. odbył się Zjazd członków oraz sympatyków P. S. L. „Piast" powiatu rawskiego. Zjazd zapowiedziany był i ogłoszony na dłuższy czas przedtem.

Z okolicznych gmin zjechali się licznie chłopi. W mieście panowało duże zdenerwowanie z powodu różnych wiadomości o wypadkach w Warszawie.

Brylowcy, a jest ich w Rawie Ruskiej aż trzech, usiłowali do zebrania nie dopuścić; ich przewódca Kotowicz, z wyglądu człowiek chory, mówią, że zbyt często zagląda do kieliszka, biegał po mieście jak kot z pęcherzem i szukał sprzymierzeńców do rozbicia zebrania.

Mimo gróźb Brylowczyków Zjazd się odbył przy bardzo licznym udziale uczestników, którzy wypełnili dużą salę „Sokoła".

Zebraniu przewodniczył p. Chołoniewski, prezes powiatowy P. S. L. „Piast", zaś sekretarzował p. Twerd.

Przeszło dwugodzinny referat wygłosił poseł Ostrowski, dając dokładny obraz stosunków gospodarczych w państwie i wykazując przyczyny zubożenia wsi.

Wieś zapłaciła w formie „haraczu" przeszło półtora miljarda złotych w okresie ostatnich 4 lat, kiedy ceny maksymalne, zamknięcie granic, opłaty wywozowe nałożono na produkty rolne obowiązywały tylko wieś. W miastach brano i jeszcze biorą dowolne ceny, niewspółmiernie wysokie za wszelkie wyroby rzemieślnicze, czy też fabryczne.

Polsce potrzeba rządu, któryby umiał oszczędnie gospodarzyć, któryby otoczył należytą opieką wieś, tę 20-miljonową masę chłopską, która żywi i broni państwo.

Nie są w stanie chłopi za wszystkich pracować i na wszystkich zarabiać. Za dużo jest w Polsce tych, co „jedzą za byka, pracują zaś za ptaka".

Muszą pracować w miastach, t. j. tam, skąd wychodzą wyroby fabryczne, a nie jak dotychczas przed pracą uciekać.

Żadne rewolucje, ani zamachy stanu Polsce nie pomogą — zabijają tylko jej życie gospodarcze, a w szczególności niszczą doszczętnie chłopów, gdyż im każą płacić za skutki wszelkich przewrotów. Gorzkie piwo warzą wywrotowcy — każą pić chłopom.

Dlatego chłopi w Polsce stoją na stanowisku konstytucji, rządów parlamentarnych, zdolnych budować gmach Rzeczypospolitej Polskiej i potępić muszą wszelką wywrotową robotę. Zebrani przyjęli rezolucję i wyrazili bezwzględne zaufanie prezesowi Witosowi.

W toku obrad dwóch socjalistów próbowało przeszkadzać, niejaki Grzeszczak i drugi, widocznie sumienie nie dawało im spokoju, czy też należą do tych, co to za byka jedzą, za ptaka pracują.

P. Kotowicz, mimo że wstęp miał wolny i był zaproszony, wrócił od drzwi; szkoda — byłby się czegoś nauczył i dowiedział, że polityka ludowa, to nie pieniactwo, ani kłótnie, to nie rozbijanie chłopa, ale ciężka i mozolna praca budująca a nie niszczycielska.

Uczestnik.

Poseł Saraniecki w Jagielnicy.

Dnia 9 maja br. odbył się Zjazd członków P. S. L. „Piast" w sali „Sokoła" przy bardzo licznym udziale okolicznych gmin. — Zebraniu przewodniczył p. B. Krokowski wiceprezes pow. Zarządu.

Do prezydjum powołano pp.: Świdzińskiego, Kosteckiego, Bednarowskiego, Urbana, Górskiego i Kaczmara, jako reprezentantów poszczególnych gmin.

Poseł Saraniecki wygłosił wyczerpujący referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w państwie. Hucznemi oklaskami podziękowali zebrani p. posłowi. W dyskusji zabierali głos pp.: Kwieciński, Smereczyński i inni, omawiając sprawy dotyczące fabryki tytoniu. W rezolucjach wyrażono bezwzględne zaufanie prezesowi Witosowi, oraz Klubowi parlamentarnemu P. S. L. „Piast".

Uczestnik.

Sprawozdanie z wiecu w Siemianówce.

Dnia 25 kwietnia b. r. odbył się u nas wiec polityczny P. S. L., przy udziale p. **posła Szmigla** z powiatu rzeszowskiego. Na wiadomość, że ma się odbyć wiec P. S. L. „Piast" zebrało się wiele ludności z gmin sąsiednich, a to: z Miłoszowic, Ostrowca i Szczerca.

Zebranie zagaił p. **Pukas** ze Szczerca, witając w swem przemówieniu p. posła, oraz dziękując za przybycie w nasze strony. Poczem przystąpiono do wyboru prezydjum, w skład którego weszli: p. **Pukas** ze Szczerca jako przewodniczący, p. **Makowiecki Franciszek** z Siemianówki jako zastępca, p. **Baraniuk Jan** jako sekretarz.

Pan poseł w obszernem przemówieniu omówił sprawy polityczne, zagraniczne, wewnętrzne, gospodar-

cze i organizacyjne, przyczem wskazał jak wielką szkodę przynieśli ludowi Byłowcy przez rozbicie polskiej większości, a sami nic realnego nie stworzyli. Po p. pośle zabrał głos p. **Merski** z Siemianówki, przestawiając przykre położenie ludności wiejskiej i krzywdę, jaką ludność ponosi ze strony rządu, na które p. poseł dał dostateczne wyjaśnienia, a zarazem przyobiecał zająć się sprawami, które dolegają ludności wiejskiej.

Po zamknięciu dyskusji zebrani uchwalili następujące rezolucje:

1) Zebrani uchwalają pełne zaufanie dla całego Klubu P. S. L. „Piasta“, oraz prezesowi Wincentemu Witosowi.

2) Zebrani wyrażają podziękowanie p. posłowi Szmigłowi za przybycie do nas nie szczędząc pracy i trudu.

3) Zebrani wzywają posłów ludowych do wspólnego zjednoczenia się w jedno stronnictwo, celem stworzenia silnego rządu, aby ratować państwo od ruiny i zagłady.

4) Zebrani domagają się zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu, aby głosowanie odbywało się na osoby, a nie na listy, jak dotychczas praktykowano i zmniejszenie liczby posłów.

Powyższe rezolucje jednogłośnie uchwalono i okrzykiem P. S. L. „Piast“, na czele którego stoi prezes Wincenty Witos „Niech żyje“! co zebrani powtórzyli, twiec zakończono.

Jan Baraniuk, sekr. **Franciszek Pukas**, prezes.

Czeremosznia, powiat Złoczów. Dnia 18 kwietnia 1926 r. odbyło się u nas zgromadzenie organizacyjne, na które przybyło zgórą 100 osób tak Polaków, jak i Rusinów.

Przewodniczył p. Feliks Strzelecki, naczelnik gminy. Referat o sytuacji politycznej wygłosił delegat powiatowy P. S. L. „Piast“ p. Józef Kraiński. Delegat powiatowy p. Kazimierz Rosłanowski omówił cel Koła i wezwał zebranych do jedności pod sztandar P. S. L. „Piast“, którego wytyczną jest interes państwa i ludu polskiego.

Do Zarządu Koła P. S. L. „Piast“ zostali wybrani prezesem, p. Marcin Geża, zastępcą, p. Stefan Hryczaj, sekretarzem, p. Michał Olejnik, skarbnikiem, p. Antoni Olejnik, członkowie zaufania: Wasyl Minusora, Karol Czupryk, Wawrzyniec Lachowski, Roman Hapkiewicz i Roman Smyk.

Za Zarząd:

Michał Olejnik, sekretarz. **Marcin Geża**, prezes

Sprawozdania z działalności Powiatowej Kasy Rolniczej w Buczaczu.

Celem podniesienia zarobku i gospodarstwa szerokich rzesz włościańskich powiatu buczackiego, tudzież celem zorganizowania kredytu dla drobnych i średnich gospodarstw rolnych, znajdujących się dziś w tak ciężkich warunkach gospodarczych, została założona w Buczaczu dnia 2 stycznia 1925 r. dzięki inicjatywie i staraniom posła Władysława Ostrowskiego Kasa włościańska pod firmą: „Powiatowa Kasa rolnicza, sółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością“.

Zorganizowana na zasadach Kas Stefczyka, ma prócz powyższych, w swem naczelnem zadaniu, także szerzenie i odbudowę, tak dzisiaj zaniedbanych haseł oszczędnościowych.

Jak z tego widać, zakres zadań Kasy jest zatem ogromnie wzniosły i szeroki, a jednocząc wszystkich ludzi dobrej woli w pracy nad gospodarczą odbudową państwa uczy ich także współdziałania, współpracy i pomnażania własnego majątku. Jak zaś, ta ważna placówka ekonomiczna spełnia swe zadania, niech o tem świadczy sprawozdanie złożone przez dyrektora p. Salę, na dorocznem Walnem Zebraniu członków, odbytem w dniu 18 kwietnia b. r.

Z końcem 1925 r. liczyła Kasa 380 członków (dziś jest ich zgóra 500) w tem 349 właścicieli gospodarstw — 5 handlowców — 1 ksiądz — 12 nauczycieli, urzędników — 10 robotników i 3 innych zawodów. Kapitałem obrotowym i zakładowym spółdzielni są udziały członków. Wysokość statutowa udziału wynosi 50 zł. które nie muszą być odrazu wpłacone, lecz częściowo, przy każdej pożyczce wpłaca się pewną kwotę na poczet udziału. W ciągu roku wpłacone udziały wynosiły 7.308 zł. oszczędności zaś 668 zł. a razem z dopisanemi do nich procentami oszczędności wynoszą 723 zł. Rzecz oczywista, że to był kapitał za mały, aby nim obracać i przyjść ze skuteczną pomocą potrzebującym, dlatego spółdzielnia korzystała z kredytu Banku Rolnego i Centralnej Kasy w łącznej wysokości 40.000 zł. Gdy w niedalekiej przyszłości kilka tysięcy chłopów do spółdzielni przystąpi i wpłacą udziały, które im się zresztą doskonale rentować będą, to wówczas własnemi siłami bez pomocy banków, stworzymy sobie sami długoterminowy i tani kredyt. Lecz do tego potrzeba, by idea współdzielczości dotarła do najszerszych warstw ludu, oraz należytego zrozumienia korzyści, jakie Kasy Stefczyka w tych ciężkich czasach ludziom przynoszą.

W ciągu roku udzielono tylko członkom 777 pożyczek na sumę 92.182 zł pobierając od pożyczek na zasiewy 12%, a od pożyczek na inne cele gospodarcze 24% w stosunku rocznym od sta, która to stopa nigdy przekroczona nie była, a wysokość każdej pożyczki nie mogła być większą nad 300 zł. Obrót kasowy za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1925 r. wynosił 253.172 zł, a zysk 62 zł 6 gr, a to dzięki niskim kosztom administracyjnym, bo wydatki na: lokal, opał, usługę, wynagrodzenie kasjera, koszta zarejestrowania, druki, księgi i t. d. wynoszą: 2.277 zł 75 gr. a więc nie cały 1% sumy obrotowej“.

Zebrani na Walnem Zebraniu członkowie przedłożone zamknięcie rachunków i bilans spółdzielni przyjęli, a jej kierownikowi p. Sali, wyrazili pełne zaufanie i podziękę za jego żmudną i obywatelską pracę. Przewodniczący zebrania poseł Ostrowski, w swem końcowem przemówieniu podniósł, że praca nad podniesieniem dobrobytu wsi, jest pracą budowy państwa, i że pomnażając wydajną pracą i przedsiębiorczością własny majątek, przyczyniamy się do ogólnego dobrobytu, i że ten anioł, praca, tak dzisiaj z Polski wypędzany, jest przecież źródłem powodzenia i bogactwa każdego państwa.

T. S.

Złodzieje czci i honoru.

Napiętnowany przez Centralny Komitet wykonawczy i Radę Naczelną P. P. S. poseł dr Kiernik wystosował na ręce Ignacego Daszyńskiego następujący

List otwarty

Do Pana Ignacego Daszyńskiego, posła i wicemarszałka Sejmu, byłego wicepremjera rządu W. Witosa, przewodniczącego Rady Naczelnej P. P. S. w Warszawie.

Zawiadomiono mnie, że C. K. W. w dniu 15 maja 1926 r., a Rada Naczelna P. P. S. pod Pańskiem przewodnictwem w dniu 16 maja 1926 r. powzięły między innemi, ogłoszoną w „Robotniku" z dnia 16 i 17 maja b. r. uchwałę, wedle której: .....złodzieje grosza publicznego piastujący urzędy państwowe... mają być doraźnie ukarani". Pomiędzy zakwalifikowanemi w ten sposób osobami pomieszczono także i moje nazwisko.

Nie mając możności w tej chwili porozumieć się z innymi przez C. K. W. i Radę Naczelną P. P. S. w „uchwałach" tych wymienionemi osobami, zwracam się imieniem własnem do Pana, jako Przewodniczącego tych ciał, bez którego aprobaty niewątpliwie uchwały takie do skutku dojść nie mogły — z następującem zapytaniem.

Jakie fakty i dowody może Pan przytoczyć na uzasadnienie tak ciężkiego oskarżenia?

Kiedy miały zajść przestępstwa, o które mnie Pan oskarża?

Dlaczego Koledzy Pańscy, posłowie Barlicki i Ziemięcki uważali za możliwe zasiadać jeszcze przed kilku zaledwie tygodniami na jednej ławie rządowej i w jednym gabinecie ze mną i innymi Kolegami w „uchwałach" mianem „złodzieji grosza publicznego" obdarzonych?

Dlaczego Pan i Pańscy Koledzy uważali za możliwe aż do ostatniej chwili podawać rękę ludziom, obarczonym zdaniem Panów tak ciężkiemi zbrodniami?

Czy Panu wiadomo, że gdy w r. 1922 podniesiono przeciw mnie zarzut, dotyczący rzekomego niewłaściwego mego stanowiska w sprawie sprzedaży prywatnego (nie państwowego) majątku Dojlidy, zarzut ten został po przeprowadzeniu dochodzeń, przesłuchaniu świadków i t. d., wyrokiem Sądu Marszałkowskiego w składzie posła Zygmunta Marka, obecnego przewodniczącego Klubu P. P. S. oraz posłów Tarnawskiego (Zw. lud. nar.) i Fichny (N. P. R.) — uznany jako bezpostawny i oszczerczy, a bezpostawność podniesionych w tej sprawie przeciwko mnie zarzutów wykazały także przeprowadzone przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa dochodzenia?

Czy Pan jest skłonnym przyznać, że tego rodzaju „uchwała" powzięta i ogłoszona w zapale „rewolucyjnym" a szarpiąca lekkomyślnie cześć ludzką i wzywająca do „doraźnego ukarania" mogła być podyktowaną tylko partyjnym celem zohydzenia przeciwnika, i obliczoną była na wzbudzenie nienawiści u nieświadomych stanu rzeczy.

Jeżeli Panowie zarzutów swych udowodnić nie jesteście w stanie, to musi się Pan zgodzić na to, że mam prawo w stosunku do tych, którzy w tak lekkomyślny sposób cześć mą targają — użyć równie silnych wyrażeń, jakie Panowie używać zwykli, i napiętnować ich jako złodzieji czci ludzkiej.

Dr Władysław Kiernik, poseł na Sejm, b. minister.

Warszawa, dnia 20 maja 1926 r.

Precz z buntownikami!

Chłop polski był zawsze i jest wzorem poszanowania prawa, posłuszeństwa dla władzy i wypełnienia obowiązków obywatela. **Głowa państwa, prezydent i rząd był dla niego tak wielkim, a Konstytucja nienaruszalną, że jemu w głowie nigdy nie powstała myśl, by mógł znaleść się ktoś, by przeciw państwu i przeciw władzy podnieść bunt przy pomocy wojska.**

To jednak stało się u nas w Warszawie w połowie maja. Fakt ten strzaskał u chłopów zaufanie do jakiejkolwiek władzy. Wszystkie nasze nadzieje jakie pokładaliśmy w Konstytucji, tej najwyższej gwarancji naszych praw — runęły. **Ten kto na czele zbuntowanych wojsk uderzył na rząd legalny, ten kto pogwałcił prawo rządność i konstytucję, dał jaknajgorszą lekcję chłopom i wogóle obywatelom, z której oby nigdy nie skorzystano. Gdyby chłopi wzięli sobie wzór z p. Piłsudskiego, zaczęli łamać prawa i nie słuchali rządu, z tą chwilą byłoby już po państwie.**

Jednak za uczciwy jest chłop by takie zbrodnie popełniać, gdyż chłop potępia wszelki bunt przeciw władzy. **Naszym wodzem będzie nadal, tak jak był dotychczas prezes Witos, który stanął po stronie praworządności jako premjer, który pod grozą śmierci wytrwał na tym stanowisku i on dla nas chłopów jest i będzie bohaterem.**

To też kiedy przyjdą wybory i staniemy przy urnie wyborczej damy wichrzycielom zapłatę za zdeptane prawa i rzelaną krew. Do pracy zatem Bracia Chłopi! Stawajcie tłumnie w dalszym ciągu pod sztandar naszego kochanego wodza Witosa, by zapłata buntownikom była obfitą i godną ich pracy jakiej dokonali w dniach od 12 do 15 maja 1926 r.

Michał Tałuba.

Postąpiła jak prawdziwa Polka.

Do pewnej wdowy po oficerze poległym w obronie konstytucji i władz prawowitych, przybyła delegacja oficerów piłsudczyków, dla złożenia jej kondolencji.

Wdowa po bohaterze przyjęła delegację następującemi słowami: I wy przychodzicie do mie ze współczuciem?... **Jestem dumna i chlubię się tem, że mąż mój poległ jak bohater w obronie Polski, w obronie prawowitego rządu i konstytucji. Jestem dumna, że nie znalazł się on w szeregach zdrajców i Kainów, lecz w walce z nimi chwałą okrył mundur oficera polskiego! — Jak wobec tego wygląda wasze panowie, współczucie...**

Bladzi i strapieni „delegaci" w milczeniu opuścili lokal wdowy. okrytej dziś kirem żałoby.

„Silna i jednolita organizacja jest jedyną gwarancją dobrobytu chłopa“.

Sejm jest wykładnikiem woli narodu, przedstawicielem jego. — Jakie społeczeństwo, taki Sejm. — W r. 1927, według prawa konstytucji, a może i wcześniej, rozwiązany zostanie teraźniejszy Sejm, a po jego rozwiązaniu nastąpią nowe wybory. Chwila to nie bardzo długa i niedaleka. Czy jednak zdaje sobie sprawę z tego lud polski? Czy leży mu na sercu polepszenie swego bytu, jeżeli już nie za kadencji tego Sejmu — to drugiego? Sądzę, że nie. On tylko umie narzekać, krzyczeć, że mu jest źle, ale swoje dalej robi, nie szuka tego źródła zła, nie broni się przed niem, a czasem nawet, gdy widzi, skąd idzie ta niedola jego, nie jest konsekwentnym, po swojemu chodzi luzem, zdaje mu się, że bawić się w politykę — to strata czasu — jego ojcowie, ani dziadowie tego nie robili, a i tak dobrze żyli i w zdrowiu byli, a mając kilka mórg tej ziemi — do szczęścia i życia więcej mu nie potrzeba.

Tą drogą dalej my iść nie możemy! Droga dla nas powinna być ta, jaką postępują kraje Zachodu. Trzeba iść z duchem czasu i postępu, gdyż ci, którzy nie idą tą drogą, pozostają w tyle, zostają wyrzuceni poza nawias życia społecznego, nikt z nimi się nie liczy, są tylko kupą śmieci, o którą każdy idący naprzód potknie się i roztrąci ją.

To, co dla naszych ojców, dziadów, pradziadów było dobrem i wystarczającem, dla ich życia i potrzeb, to dla nas przy coraz innych warunkach życiowych, nie może być miarodajnem. Takie postępowanie i obstawanie przy tem, jest grobem naszym, staczaniem się w przepaść, a co gorsza, że potomstwo nasze, już w niedalekiej nawet przyszłości wyrzekłoby się nas, gdybyśmy trwali w swoim uporze nadal.

Jednym z najważniejszych warunków, do polepszenia bytu naszego, i to warunkiem kardynalnym, nawiasem mówiąc, pierwszem przykazaniem chłopskiem, jest organizacja. Wyraz ten każdemu, napewne, już tysiące razy przeszedł przez uszy, chyba aż do znudzenia, a jednak wyraz ten znaczy dużo, znaczenie bowiem jego jest doniosłe. Rodowód swój wywodzi od organ. — Organy, co w języku przenośnym znaczy harmonja, jedność, siła. Jak w organach wszystkie piszczałki wprawione w ruch, wydają głos silny, dźwięczny i miły, tak organizacja, obejmująca wszystkich — jest siła i potęga.

A zatem czas do pracy najwyższy. Niech w każdej wsi, wiosce, gminie, powiecie, powstanie organizacja ludowa, jednolita, której zadaniem będzie strzec i bronić swoich interesów, a wtedy napewno zniknie to zło i zniknie ta zmora, która dręczy lud.

Obowiązkiem każdego chłopa jest należeć do takiej organizacji. Kto się odsuwa od niej, jest zdrajcą, zaprzańcem, sobkiem, egoistą.

Czas najwyższy otrząść się z tego marazmu chłopskiego, ślamazarstwa i niedołęstwa.

Organizacja silna i jednolita, to maszyna sprawnie funkcjonująca, jak bez tej świat nie mógłby dziś egzystować, tak bez organizacji jednolitej, chłop nie będzie potęgą.

Stworzenie armji chłopskiej pod jednym wodzem, karnej i udyscyplinowanej, byłoby donośnym zwrotem w dziejach ruchu ludowego, nic nie stałoby wtedy na przeszkodzie do urzeczywistnienia jego słusznych postulatów, a wtedy dopiero słowo zamieniłoby się w czyn, „chłop potęgą jest i basta“.

W parze z organizacją powinna iść oświata.

W każdym domu nie powinno zabraknąć pisma ludowego. Ono bowiem jest strawą duchową, uczy go, wychowuje, uspołecznia, jest drogowskazem w życiu przyszłem, pasuje go na obywatela, pełnych praw i obowiązków. Jak bez jedzenia i picia człowiek nie może się obejść, tak bez czytania ciężkie jest życie. Przez czytanie wyrabia się zmysł krytyczny, odróżnia się plewy od ziarna, ma się pogląd na świat.

Tylko organizacja uświadomiona, świadoma swych praw i obowiązków jest ostoją siły chłopskiej, gwarancją jego potęgi.

Od spełnienia tych dwóch warunków, zależy nasz dobrobyt.

Jedynem stronnictwem w Polsce, które szczerze pracuje nad zjednoczeniem potęgi chłopskiej, dba o los chłopa, chce go uobywatelić, karmi go zdrową strawą a nie demagogją, jest Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“. Stronnictwo to jest nietylko stronnictwem ludowem, ale też stronnictwem państwowem i jako takie pozostanie trzonem państwowym; mogą odpaść od niego nadgniłe części, które są zabójcze dla organizmu, a w miejsce tych wyrosną nowe i zdrowe, ale nigdy nie straci swego rdzenia. *Jan Draus.*

Apel do młodzieży na wsi.

Dzisiejsze postępowanie młodzieży na wsi dużo pozostawia do życzenia i poprawy. Młodzież marnuje czas na próżno, włóczy się od wsi do wsi, jak ta dzicz polująca, szukając zdobyczy, zamiast wziąć się do pożytecznej pracy nad oświatą i postępem. Są u nas ludzie, którzy poświęcają swój czas i pracę dla dobra ludu wiejskiego, ale, niestety, na cóż się przyda ten trud i praca, skoro je nasza młodzież sobie lekceważy i z nich nie korzysta. Zdaje się jej, że jest mądra, bo potrafi wejść do czyjego domu bez pozwolenia na jakieś wesele lub zabawę, i robić awantury, a nawet pod murami kościoła bije w twarz jeden drugiego.

A więc, kochani koledzy i bracia! przestańmy tego. Zetrzyjmy z oczu tę mgłę ciemnoty, bo już czas na to, aby popatrzeć czystemi oczami na tę ukochaną ojczyznę. Niestety, przez długie lata nie mogliśmy się oświecać, bośmy byli pod jarzmem ciemięzców, ale teraz mamy wolną ojczyznę i mamy wolność i obowiązek kształcenia się na dobrych, mądrych i uczciwych obywateli państwa. Więc do czynu młodzieży polska! nie marnować czasu, wykorzystać, co się tylko da, zajmijmy się czytaniem dobrych książek i gazet, z których możemy dużo dobrego skorzystać. Organizujmy się w ludowe Koła młodzieży, zakładajmy bibljoteki, bo to jest droga dla nas, do wyprowadzenia nas z dotychczasowej ciemnoty i głupoty.

Do czynu! z ochotą i z zapałem, jaki musimy wykrzesać z duszy, aby Polska w przyszłości mogła znaleźć w nas mądrych i wiernych synów Ojczyzny.

Władysław Rzepka, młody piastowiec.

Dział ekonomiczno-gospodarczy.

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 21 maja 1926 za 100 kg towaru:

Pszenica dworska	—
Pszenica targowa	57·00— 58·00
Żyto dworskie krajowe	39·00— 40·00
Żyto targowe	38·00— 39·00
Owies dworski	41·00— 42·00
Jęczmień do siewu	—
Jęczmień na krupy	35·00— 36·00
Rzepak zimowy	—
Kminek krajowy	—
Mąka pszenna 45% okr. krak.	102·00—104·00
Mąka żytnia 60% okr. krak.	58·00— 60·00
Mąka żytnia 65% okr. pozn.	62·00— 63·00
Otręby pszenne	25·00— 26·00
Otręby żytnie	25·00— 26·00

Jak wygląda roślina z braku składnika pokarmowego.

Roślina potrzebuje do swego rozwoju trzech najważniejszych składników pokarmowych to jest azotu, fosforu i potasu. Braku jednego z wymienionych składników odbija się dotkliwie na obniżaniu się plonu, boć każdy z nich różnie działa i różnie rośliny odczuwają brak jednego z nich.

Rośliny z braku azotu posiadają kolor jasno-zielony chorowity, spód liścia wykazuje delikatne zaczerwienienia, prędko żółkną (dojrzewają).

Brak fosforu powoduje nikłe ziarno, oraz żółknięcie liści.

Przy braku potasu objawiają się długie wąskie brunatnawe plamy na liściach i łodygach roślin, źdźbło u zbóż jest wątłe i łamliwe.

Również doniosłe ma znaczenie wapień, którego wszystkie rośliny używają jako pokarmu, rośliny motylkowe znacznie więcej, niż zbożowe, lecz te zapotrzebowania rośliny pobierają z ziemi, jeśli brak wapnia w glebie to w podglebiu, skąd dłuższemi korzonkami zaspakajają swoje potrzeby.

Lecz wapno palone ma duże znaczenie dla poprawienia gleby, wysusza ją, spulchnia, nadaje strukturę gruzełkowatą, czyni glebę przepuszczalną, przewiewną i czynną, wapno uprzystępnia składniki pokarmowe dla roślin.

Wszystkie wymienione składniki pokarmowe znajdują się w oborniku, przeto obornik jest nawozem wszechstronnym.

Zaś nawozy pomocnicze czyli sztuczne, są to takie środki użyźnienia roli, które nie zawierają w sobie wszystkich składników, do całkowitego użyźnienia potrzebnych, lecz tylko jeden lub dwa. A używa się ich tylko w wypadkach wyżej wspomnianych stosownie, do brakującego składnika pokarmowego roślin i jakości gleby.

Władysław Drużyński,
stały czytelnik „Piasta“ Pilzno, Małopolska.

Bolączka przymusu asekuracyjnego od ognia.

Ludność wiejska powszechnie żali się na przymusową asekurację, a zwłaszcza na wysokie premje asekuracyjne, które w połączeniu z podatkami i innemi ciężarami publicznemi, przy braku gotówki, stały się nieznośnym ciężarem. Nadto z różnych stron spotyka Polską Dyrekcję Wzajemnych Ubezpieczeń zarzut, że fundusze, wyegzekwowane z ludności, obraca na spekulacje, nie mające nic wspólnego z ochroną przeciwpożarową, oraz, że utrzymuje za wielką i za kosztowną rzeszę biurokracji ubezpieczeniowej.

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych rozesłała do pism komunikat, w którym zbija czynione jej zarzuty.

W myśl zasady „audiatur et altera pars“, t. j. że chcąc poznać sprawę i prawdę, trzeba wysłuchać obie strony — nie zawadzi poznać wyjaśnienia Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych.

„Składki ogniowe, mówi komunikat P. D. U. W., pobiera każde Towarzystwo ubezpieczeń na podstawie taryfy. Taryfa Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych zbudowana jest tak, żeby składki starczyły na wypłatę odszkodowań, na kapitał rezerwowy i konieczne koszty administracyjne, nie uwzględnia się natomiast w taryfie zysków, gdyż P. D. U. W. do nikogo nie należy i nikt z niej żadnych zysków czerpać nie może. **Już przez to samo składki, pobierane przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych, muszą być niższe, niż składki Towarzystw prywatnych, któreby przecież nie prowadziły ubezpieczeń, gdyby nie dawało im to zysków. Obecnie składki te są niższe nawet, niż były przed wojną.**

W dodatku, jeśli się okaże, że szkód pogorzelowych było mniej, niż przewidywano, i wskutek tego składki, pobrane przez P. D. U. W. były za wysokie, ubezpieczonym zwraca się część pobranej składki, zapisując ją na rachunek składek za rok następny. W roku 1925 P. D. U. W. przeznaczyła 15% nadwyżki dochodów nad wydatkami na zwroty dla ubezpieczonych. Nie może więc być mowy o nadmiernych składkach. P.D.U.W. pobiera bowiem tyle, ile wymaga życie: jeśli w latach pomyślnych wzięto zadużo, to nadmiar ten następnie zwraca się ludności. Jest to wyraźnie zastrzeżone w rozporządzeniu prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10-go października 1924 r., na którego mocy P. D. U. W. działa.

O tem, czy P. D. U. W. wydaje pieniądze na cele nie mające nic wspólnego z ochroną przeciwpożarową najlepiej mówią liczby. Z budżetu na rok 1925 władze P. D. U. W. przeznaczyły blisko 3 miljony złotych właśnie na akcję przeciwpożarową, na zasiłki bezzwrotne lub na pożyczki na warunkach ulgowych; strażom ogniowym przyznano bezzwrotnych zapomóg na sumę 900 tysięcy złotych; na budowę ogniotrwałą po pożarach masowych, jak również na pokrycie ogniotrwałe wydano ponad tysiąc pożyczek na sumę około miljona czterystu tysięcy złotych, na wodociągi i urządzenia przeciwpożarowe 26 pożyczek gminom i powiatom na sumę przeszło 425 tysięcy złotych, na wytwórnie materjałów ogniotrwałych 17 pożyczek na sumę 194 tysiące złotych; przeszło 100 tysięcy złotych wydano na cele ogólno-kulturalne.

Czy to jest spekulacja, nie mająca nic wspólnego z ochroną przeciwpożarową?

Ostatni zarzut polega na tem, że Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych utrzymuje wielką i kosztowną rzeszę biurokracji ubezpieczeniowej. I na ten zarzut najlepiej odpowiedzą liczby W. P. D. U. W. pracuje koło $1^1/_2$ tysiąca osób: urzędników rachunkowych, inspektorów, taksatorów i t. d., ubezpieczonych zaś jest blisko 9 miljonów budowli. Każda z tych budowli musi być dokładnie opisana, oszacowana i umiejętnie otaryfowana. W razie pożaru należy wysłać na miejsce urzędnika, któryby ocenił straty. Na jednego pracownika przypada w portfelu P. D. U. W. aż 6 tysięcy budowli. I ta liczba mówi również za siebie, nie potrzebuje wyjaśnień.

Wreszcie, czy rzeczywiście urzędnicy P. D. U. W. pobierają zbyt duże wynagrodzenie, najlepiej mówią również liczby. W roku 1924, według ostatniego sprawozdania rachunkowego, koszta administracji były w dziale przymusowym P. D. U. W. przeszło dwa razy mniejsze, niż w Towarzystwach prywatnych, wyniosły bowiem 25% składki, a w Towarzystwach prywatnych 55%. Ta taniość administracji P. D. U. W. jest właśnie rezultatem monopolu ubezpieczeniowego, i zniesienie monopolu pociągnęłoby za sobą konieczność łożenia wielkich kosztów na agentów, których obecnie P. D. U. W. nie posiada".

Tyle wyjaśnienie.

Sejmowa podkomisja administracyjna, która miała zbadać gospodarkę P. D. U. W., uznała zarzuty, stawiane P. D. U. W. za niesłuszne; gdy sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym obrad Sejmu — złożymy dokładne sprawozdanie, ile że sprawa przymusu asekuracyjnego ma doniosłe dla wsi znaczenie.

Listy.

Stapiński jako przyjaciel.

Na list mój, który był drukowany w „Piaście" pod tytułem: Są momenta, co się pamięta", otrzymałam kilkanaście listów z zapytaniem, czy to możliwe, żeby Stapiński tak niecnie postąpił ze swym najlepszym przyjacielem, jakiego miał w mym ś. p. Mężu, i czy zwrócił pożyczone przez ś. p. Męża mego pieniądze i kiedy?

Widać, że są jeszcze w Polsce ludzie uczciwi, którzy nie chcą wierzyć, żeby człowiek, co wydaje „Przyjaciela Ludu", głosi się przyjacielem ludu, względnie, jak teraz, przyjacielem chłopów, z jedynym swym przyjacielem tak po nieprzyjacielsku postąpił.

Tym wszystkim ludziom uczciwym odpowiadam, że w poprzednim liście szczerą napisałam prawdę, nic nie dodałam; napisałam zaś nie z chęci zemsty, lub by dochodzić swych pretensyj, lecz ze zbolałego serca to uczyniłam, oraz, by ostrzec chłopów polskich przed tego rodzaju przyjaciółmi, jakim okazał się Stapiński.

Mąż mój bierze od siostry mej książeczki kasowe na 75.000 kor. i pożycza je Stapińskiemu, a kiedy sam potrzebuje paru tysięcy, Stapiński powiada mu otwarcie: „Michaś, jesteś chory. Ty wkrótce umrzesz, kto mi odda pieniądze?

Mąż mój był chory już od 1911 r. Kiedy Stapiński pożyczał od niego pieniądze, wówczas nie bolała go o to głowa, co będzie z długiem, gdy Mąż mój umrze.

Czy Stapiński zwrócił dług i kiedy? Mąż mój wierzył w Stapińskiego, jak w Pana Boga, wobec tego nie wolno go było co do tej kwestji o nic zapytać, a zapisków również nie prowadził.

To pewna, że Stapiński pożyczył pieniądze, kiedy miały wartość i za nie kupił majątek, a jeśli owe zwrócił, to wtedy, kiedy już straciły na wartości.

Tak to przyjacielstwo z jednego robi pana, z drugiego dziada.

Wierzę jednak, że krzywda niczyja nie tuczy, i Panu Stapińskiemu będzie odmierzone tą miarką, którą on swoim przyjaciołom mierzył.

Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy...

Jaworznik, Kongresówka. *Barbara Olszewska.*

Z obchodów 3-Majowych w Polsce.

Tegoroczny dzień 3-go Maja obchodzono nadzwyczaj uroczyście w szeregu miast, miasteczek i wsi. Ze wszystkich stron kraju otrzymaliśmy opisy uroczystości, które jednak ze względu na brak miejsca nie jesteśmy w stanie drukować, ograniczając się tylko do wymienienia tych miejscowości, z których nadesłali nam sprawozdania.

Uroczyście święcono dzień 3-go Maja w następujących miejscowościach:

Krzyworzecka, gmina Mokrsko; Kniaże, powiat Złoczów; Lubień koło Włocławka; Tarnowiec, powiat Łańcut; Borynia; Zembrzyce, powiat Wadowice; Leszniów, powiat Brody: Szczurowice, powiat Brody; Palikrowy, powiat Brody: Maleniska; Litowiska; Huciska; Zielonki, powiat Kraków; Skała nad Zbruczem; Tarnów; Spytkowice; Łęki Górne i t. d.

Pożyteczne te obchody przyczyniają się do podniesienia poziomu patrjotyzmu i do spopularyzowania niektórych ważniejszych kart z naszej historji.

Pilzno. Święto państwowe święciliśmy w ramach możności jak najuroczyściej dzięki staraniom Zarządów Koła T. S. L., „Sokoła" i „Lutni". „Lutnia" była wprost niezmordowaną, przygrywając od rana do późnej nocy. Występowały obie orkiestry: dęta i smyczkowa.

Zarządy obu szkół miejscowych dały piękny poranek, „Sokół" bardzo sympatyczny wieczorek, urozmaicony miłą jednoaktówką, którą świetnie poprowadził znany tu od lat reżyser, p. **Kolbusz.**

Zwięzłe, serdeczne, podniosłe przemówienia wygłosili: na poranku dyr. **Radoniewicz,** na wieczorku rejent **Martyna.**

Nie ograniczyliśmy się jednak do obchodu. Chcieliśmy utrwalić tegoroczny obchód 3-majowy jakimś żywym pomnikiem. I dokonaliśmy tego. — Dzięki inicjatywie sekretarza Koła T. S. L., ks. prof. **Weryńskiego,** zdobyliśmy własną bibljotekę wędrowną, której placówki otwarliśmy na tegoroczne święto państwowe w następujących wsiach: Bukowa, Głobikówka, Bielowy, Klecie, Zawadka, Nawsie Brzosteckie. Przy otwarciu tych czytelń wystąpili delegaci T. S. L. i wygłosili odczyty o Konstytucji 3 Maja i zadaniach oświaty w odrodzonej Polsce: w **Bielowach i Głobikówce: dyr. Wesolíń-**

ski; w Bukowej: ks. **Weryński; w Kleciach:** rejent **Martyna; w Nawsiu Brzosteckiem:** insp. **Wojtanowski, w Zawadce:** dyr. **Radoniewicz.**

Dowiadujemy się z przyjemnością z biura miejscowego Koła T. S. L., że w związku z 3 Maja b. r., powstaną dalsze czytelnie — jeszcze w tym miesiącu — w dalszych **czterech** gminach naszego powiatu. A zatem 10 placówek oświatowych!

Należy się naprawdę uznanie Zarządowi Koła T. S. L. i sekcji bibliotecznej tego Koła, na której czele stoi p. **W. Horodyska.**

Drugim pomnikiem, który jest dziełem miejscowego „Towarzystwa przeciwgruźliczego" w Pilźnie, to otwarcie **trzech przychodni przeciwgruźliczych** w Pilźnie, Brzostku i Jodłowej. Zasługa to Zarządu tego zbawiennego Towarzystwa, ale przedewszystkiem jego wiceprezesa, dra Franciszka **Grochowiaka,** lekarza powiatowego.

Dodać należy, że ludność całego powiatu powinna zrozumieć doniosłość „Towarzystwa przeciwgruźliczego", zamożniejsi powinni wpisywać się na członków tego Towarzystwa. Wkładka roczna 1 zł, wpisowe 20 groszy. Wkładki przyjmuje skarbnik, p. insp. **Wojtanowski.**

Prezesem obu ruchliwych Towarzystw wspomnianych (Koła T. S. L. i Tow. przeciwgruźliczego) jest starosta **Skałecki,** który pojmuje należycie swe wielkie obowiązki pierwszego obywatela w powiecie.

Teeselowa.

Szufnarowa, powiat Strzyżów nad Wisłokiem. Tegoroczna uroczystość w rocznicę wiekopomnej Konstytucji 3 Maja odbyła się w tutejszej gminie bardzo okazale. Dnia 3 maja uformował się przed szkołą pochód z miejscowej ludności, dziatwy szkolnej, banderji z muzyką na czele i ruszył do parafjalnego kościoła w Niewodnej, 5 klm odległego od wsi. Uroczystą Mszę św. odprawił powszechnie lubiany i szanowany ks. kanonik Baraniewski. Po nabożeństwie do zebranych parafjan przemówił w gorących słowach kierownik szkoły tutejszy J. Tycholis, poczem odegrano i odśpiewano „Rotę".

Następnie uformował się pochód i wraz z muzyką w tym samym porządku powrócił do wsi.

Uroczysty obchód 3 Maja w Zarszynie.

Z inicjatywy dyrektora szkoły utworzył się komitet, w skład którego weszło duchowieństwo, inteligencja, gmina i młodzież. O godzinie 6 rano odbyła się pobudka orkiestry, po ulicach miasteczka. O godzinie 10 suma, po które udano się wraz z dziatwą szkolną i orkiestrą w pochodzie do Domu ludowego. Do zgromadzonego ludu i dzieci wygłosił dyr. Zuzak patrjotyczną przemowę, poczem odbył się poranek dzieci szkolnych, na który złożyły się śpiewy i deklamacje, a na końcu odśpiewano „Rotę" Konopnickiej. W uroczystości wzięło udział duchowieństwo, inteligencja i masa ludności. Wszystkie domy udekorowane były nalepkami, a z dachów powiewały chorągwie o barwach narodowych. Wieczorem miało się odbyć przedstawienie, lecz niestety z przyczyn od komitetu niezależnych, odbyła się tylko zabawa. Czysty dochód przeznaczono na wykończenie Domu ludowego. **J. Zuzak.**

„Zamach stanu" posła Putka.

Dnia 16 maja b. r. mieliśmy tu w Wadowicach ciekawe widowisko. Bo oto poseł Putek pozazdrościwszy Piłsudskiemu marszu na Warszawę, urządził marsz na Wadowice. Do czynu tego, popchnęła go szlachetna rywalizacja o lepsze z p. Piłsudskim, a także i jego ambicja osobista, gdyż tak jak Warszawa zaczyna się na „W" tak i Wadowice zaczynają się na „W" — a jak Piłsudski zaczyna się na „P", tak też i Putek zaczyna się na to sławne „P". Wolno p. Piłsudskiemu iść na Warszawę, to czemużby i p. Putkowi nie wolno było iść na Wadowice. To też biedaczysko zebrał co tylko miał do zebrania w Chocznj i dał hasło do marszu. Po przybyciu pod „Sokół" w Wadowicach, gdzie już z grupą robotników oczekiwali go towarzysze Papla i Pękala — zaczęto radzić.

Najpierw paplał Putek, a potem putkował Papla. Wyklęto wszystkich chłopów „Piastowców" jako reakcjonistów i jako takim zapowiedziano śmierć. Po tem zwycięstwie poseł Putek wycofał się w kierunku Choczni, a towarzysze Papla i Pękala rozkwaterowali swoje oddziały po szynkach jako, że należało stanąć na straży rewolucji.

Kto ma psie figle w głowie, to mu ich nawet mandat poselski nie wygoni.

Szczurowa. Dnia 15 maja b. r. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek ś. p. Piotra Litarowicza, kierownika szkoły w Szczurowej. Zmarły, gorliwy członek Polskiego Stronnictwa Ludowego, cieszył się zaufaniem i sympatją w powiecie, czego dowodem były te godności, które piastował w różnych instytucjach oświatowo-kulturalnych. W pogrzebie wzięły udział olbrzymie tłumy ludności oddając temsamem hołd zmarłemu. Dziwnem tylko wydaje się zachowanie się niektórych członków Rady gminnej, którzy nawet po śmierci nie mogli zapomnieć p. Litarowiczowi jego przynależności do „Piasta" i którzy wstrzymali się od oddania ostatniej przysługi człowiekowi, który przecież między innemi był radnym gminy. **Piastowcy.**

STANISŁAW SOCHACKI.

Bądź silny.

Bądź silny — zawsze niechaj siła duszy
Wypływa z uczuć, co kochają cele
Święte i wzniosłe — niechaj nie zagłuszy
Brzęk złota wskazań sumienia, co w dziele
Prawdziwych czynów winny trwać bez końca
Ducha ogrzewać ciepłem światła, słońca.
Bądź silny — niechaj hasłem wiecznem będzie
Cnota i praca — te dźwignie człowieka,...
Patrz w przyszłość z wiarą — ciągle miej na względzie
Czas, co w upływie chwil nigdy nie czeka,
Tak w ducha mocy — w zbożnej chęci siłę
Pracą i cnotą każdą wypełń chwilę...
Bądź silny — w służbie ojczyzny należy
Trwać do ostatka z tą w zwycięstwo wiarą,
Co w boje wiedzie walczących żołnierzy,
Przed żadną twórczą nie odejść ofiarą,
Łamać się z życiem i trudem od młodu,
Zawsze na oku mieć dobro narodu.

Zgromadzenie Narodowe dnia 31 maja 1926 w Warszawie.

Artykuł 41 naszej konstytucji mówi: „W razie opróżnienia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, Sejm i Senat łączą się natychmiast na zaproszenie Marszałka Sejmu i pod jego przewodnictwem z samego prawa Zgromadzenie Narodowe celem wyboru Prezydenta“.

Ponieważ obecnie taki stan zaistniał wobec zrzeczenia się godności Prezydenta na rzecz Marszałka Sejmu, dlatego też stoimy w obliczu wyboru nowego Prezydenta państwa. **W myśl decyzji Marszałka Sejmu** w Zgromadzenie Narodowe celem wyboru Prezydenta“. **31 maja b. r. o godzinie 10 rano.**

Marszałek Sejmu Rataj oświadczył przedstawicielom gazet, że uzyskał od rządu wszystkie gwarancje zapewniające wolność Zgromadzeniu. Gdyby nawet w ostatniej chwili spostrzegł, że Zgromadzenie nie jest wolne i że znajduje się pod przymusem czyjejkolwiek strony, odroczyłby Zgromadzenie i wyznaczyłby inne miejsce. Tak więc w dniu 31 maja 1926 r. państwo polskie otrzyma z mocy Zgromadzenia Narodowego nowego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przewrót w Polsce, to ostatni gwóźdź do trumny...

Przewrót w Polsce to ostatni gwóźdź do trumny... Tak pisze gazeta angielska „Manchester Guardian“ po wypadkach warszawskich.

Ogólnie prasa angielska udzieliła bardzo mało miejsca w sprawie ostatnich wypadków w Polsce. Jedynie „Manchester Guardian“ wystąpił ze zdecydowanym artykułem wstępnym, w którym oświadcza, że przewrót dokonany w Warszawie

wbije ostatni gwóźdź do trumny,

w której pogrzebane są

pretensje Polski do stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Łańcuch prasowy „Piasta“.

Konto czekowe P. K. O. Nr 406 010. Kraków.

Wezwany **Jan Kopeć** z Mnikowa składa zł 5 — i wzywa p. **Piotra Kopcia**, naczelnika gminy z Mnikowa, p. **Franciszka Lipiarza** z Mnikowa i p. **Stanisława Cholewickiego**, prezesa Związku wójtów do złożenia stosownych kwot i wezwania następnych.

Wezwany **Cholewa Stanisław**, Borzęcin, wpłaca wezwaną kwotę i wzywa pp.: **Stanisława Nitę** ze Szczurowej, byłego wójta i **Marcina Lirę**, wójta z Biskupic koło Radława do wpłacenia dowolnych kwot.

Wójcik Franciszek z Wyciąż składa zł 5 — i wzywa do złożenia tej samej kwoty pp.: **Wawrzyńca Kawulę** i **Jana Miecika** z Wyciąż, oraz **Rosiewicza** z Pleszowa.

Krzciuk Henryk z Dąbrowy składa zł 5 — i wzywa pp.: Zawadzkiego z Radgoszczy do złożenia zł 5 — i Mandziarę Stanisława z Miechowic Wielkich do złożenia zł 2.

Koczur Feliks, Milówka koło Żywca wpłaca zł 10 — i wzywa do uiszczenia tej samej kwoty pp.: **inż. St. Szczepańca** z Kamesznicy i **dr Wdzaczyńskiego** z Żywca.

KRONIKA.

MAJ ma dni 31 — CZERWIEC ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
30 N.	Trójcy Św. Feliksa pap., Ferd. król.	3	46	19	29
31 P.	Anieli panny, Petroneli panny	3	45	19	30
1 W.	Nikodema, Jakóba Strepy	3	45	19	31
2 Ś.	Marcelina i Piotra męcz., Erazma	3	44	19	32
3 C.	Boże Ciało. Klot. i Pauli p. m. ☾	3	43	19	33
4 P.	Franc. Caraciolo, Kwiryna biskupa	3	43	19	34
5 S.	Bonifacego bisk., Bony i Walerji	3	42	19	35
6 N.	2 po Świątkach. Norberta b. Bertr. w.	3	42	19	36

Kurs dolara.

Kraków, 25 maja.

Kurs bankowy dolara: 11·16—11·21
Kurs nieoficjalny: 11·44—11·48.

Ostatnie chwile Prez. Wojciechowskiego w Belwederze.

Niektóre dzienniki warszawskie podają w dalszym ciągu nowe szczegóły o ostatnich chwilach pobytu p. Prezydenta Wojciechowskiego w Belwederze.

Prezydent zawezwał wszystkich generałów i dowódców tych pułków, które w parę godzin po zajęciu Belwederu przybyły na odsiecz Warszawy.

„Wiem co się dzieje w waszych duszach — mówił Prezydent głosem wzruszonym, lecz stanowczym — ale pamiętajcie jedno — nie chcę dalszego przelewu krwi bratniej. Rozkazuję wam natychmiast przerwać działania wojenne.

Wreszcie słowo: „Rozkaz!“ pada z ust generała Rozwadowskiego; powtarza je gen. Haller, pułkownik Paszkiewicz... Minister Malczewski wybucha płaczem pułk. Anders milczy...

Prezydent obejmuje go jak syna i całując w czoło mówi: — „Zrób to dla mnie synku!“

Po długiem zmaganiu się pułk. Anders, odpowiada szeptem: „Rozkaz!“

Dodatki dla oficerów.

Z inicjatywy marszałka Piłsudskiego została zwołana Rada ministrów, która ma się zająć losem oficerów, którzy obecnie znajdują się w warunkach bardzo trudnych. Chodzi o przywrócenie tak zwanych dodatków funkcyjnych, skasowanie których wywołało swego czasu ostry zatarg. Jak słychać, odnośne czynniki godzą się na wprowadzenie tych dodatków, ale dopiero od 1. lipca.

Kto następny!

Znając biedę ludu wiejskiego i chcąc uprzystępnić możność leczenia przynajmniej w rejonie powiatu mieleckiego i prawdziwie biednym przyjść z pomocą — **zobowiązuję się biednym chorym małorolnym i bezrolnym przyjść z pomocą w ten sposób** — by leki otrzymywali o 10% taniej, jak dozwala rządowa taksa aptekarska.

By w tym wypadku nie było nadużyć proszę Wielebnych Księży Proboszczów i Panów Wójtów — by udzielali prawdziwie biednym poświadczenia zaopatrzonego pieczęcią i swoim podpisem.

Mr Hrabar Jan
aptekarz w Radomyślu Wielkim ad Tarnów.

Koniec rewolucyjnego Szczurka.

Komisarzem generalnym poczt w czasie krwawych dni w Warszawie został Paweł Szczurek, urzędnik VII stopnia, znany agitator „Wyzwolenia" w Łomżyńskiem.

Naturalnie, że natychmiast po powołaniu rządu legalnego p. „dyktator poczty" musiał wrócić do swych normalnych zajęć.

Na jakiej zasadzie?

„Rzeczpospolita" podaje w Nrze 135, że komisarz m. Warszawy, gen. Składkowski podjął w dniu 16 maja sumę 3 i pół miljona złotych do dyspozycji p. marszałka Piłsudskiego z Banku Polskiego.

Bohaterski pułkownik Paszkiewicz, dowódca szkoły podchorążych, która mężnie i jak jeden mąż stanęła po stronie prawowitego rządu — został wypuszczony na wolność. Zjawił się u niego adjutant Piłsudskiego pułkownik Wieniawa-Długoszowski, który wyraził pułkownikowi uznanie za jego postawę podczas ostatnich wypadków od marszałka Piłsudskiego, **ale równocześnie dał mu zlecenie, aby niezwłocznie opuścił Warszawę.**

Strzelcy „konfiskują" odezwy Marszałka Sejmu i rządu

Na rozlepionych afiszach Marszałka Sejmu, zawiadamiających o objęciu tymczasowo władzy Prezydenta państwa, strzelcy celowo nalepiali swoje bombastyczne odezwy i władze nie zwracały na to uwagi.

Komuniści nawoływali do szeregów Piłsudskiego.

Centralny komitet komunistyczny w dni majowe wydał odezwę treści następującej:

„Towarzysze Robotnicy!

Dawajcie materjalną i moralną pomoc wojskom Piłsudskiego. Otaczajcie wojska te uznaniem, dawajcie im informacje, przeszkadzajcie w przesuwaniu się wojsk faszystowskich.

Ale nie dość jest pomagać w ten sposób wojskom Piłsudskiego. Siły wroga są ogromne. Musimy bezpośrednio przyczynić się do zwycięstwa. Musimy wystąpić jako siła czynna. Tylko uruchomienie wielkich mas robotniczych tylko rozkołysanie morza robotniczo-chłopskiego może rozpętać potęgę, która złamie ostatecznie siłę obozu faszystowskiego. Uzbrajajcie się robotnicy! Bierzcie czynny udział w walce i t. d.".

„Pacyfikacja".

Pod tem hasłem czyni się wszędzie przegrupowania i zmiany. Zwalnia się dawnych, a dobiera się nowych „swoich" ludzi. Szczególną uwagę zwrócono na sztab generalny, min. spraw wojsk., żandarmerję, min. spr. wewn., policję mundurową i polityczną, oraz Bank Rolny.

Jarosławska 2-letnia średnia szkoła kupiecka wypuszcza z końcem czerwca kilkunastu absolwentów. Zgodnie z kierunkiem wychowania i wykształcenia tego rodzaju szkoły zawodowej, chłopcy przedstawiają doborowy, inteligentny materjał na uczniów do sklepu za ladę i do kantoru. Mimo wykształcenia zawodowego średniego (tyle co mniej więcej 5 klas gimnazjalnych), kandydaci wstępują do kupców i sklepów spółdzielczych na praktykę na tych samych warunkach materjalnych, co chłopacy bez wykształcenia. Wiek absolwentów od 16 lat w górę. Szkoła podejmuje się chętnie pośrednictwa w rozmieszczeniu chłopców po sklepach.

Wykonanie wyroku śmierci. Sąd doraźny we Lwowie wydał wyrok, zasądzający wachmistrza Kisielewskiego za zastrzelenie w Żółkwi pułkownika Obiedzińskiego i wachmistrza Gadomskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie. Dowódca korpusu, generał Sikorski, wyrok zatwierdził, a marszałek Rataj, jako zastępca prezydenta Rzeczypospolitej, nie uwzględnił prośby obrony o ułaskawienie Kisielewskiego, na którym o godzinie 5 minut 30 rano we Lwowie wyrok śmierci wykonano.

Olbrzymi pożar koło Złoczowa. We wtorek rano powstał pożar we wsi Zarwanica koło Złoczowa, położonej po obu stronach toru kolejowego przed Pluhowem na linji Złoczów—Tarnopol. Ogień począł przenosić się z domu na dom, w czem pomocny był wicher, jaki szalał z wielką gwałtownością. To też kilkanaście domów odrazu stanęło w płomieniach. Wszelki ratunek był niemożliwy.

Gdy o pożarze dano znać telefonicznie do Złoczowa, natychmiast specjalnym pociągiem na miejsce wyjechali wszyscy żołnierze 12 pułku artylerji, którzy w akcji ratunkowej brali udział, o ile możności lokalizując pożar. Ogółem spaliło się 36 zagród, w tem także wiele budynków i bydła, oraz domowych sprzętów. Straty bardzo wielkie. Pociągi kolejowe w jednym i drugim kierunku przejeżdżały wśród morza płomieni. Wieczorem zdołano pożar stłumić.

Wypadek z niedźwiedziami berneńskiemi. Z Berna szwajcarskiego donoszą: We wtorek wieczorem 17-letni młodzieniec, przejeżdżając rowerem koło znanego dołu z hodowanemi przez miasto niedźwiedziami, potknąwszy się, stracił równowagę i wpadł do dołu, a równocześnie spadł do dołu drugi 10-letni chłopiec. Pospiesznie rzucono do dołu linę; pierwszy chłopiec, na którego zresztą niedźwiedzie nie zwróciły uwagi, wydostał się szczęśliwie na zewnątrz. Natomiast niedźwiedzie rzuciły się na drugiego chłopca i poraniły go ciężko, rozrywając mu łopatki i brzuch. Dozorca z narażeniem życia rzucił się między niedźwiedzie i zdołał je drągiem żelaznym odpędzić, poczem ciężko rannego chłopca wyniesiono z dołu w stanie beznadziejnym.

Straszna zemsta zdradzonego męża. Mieszkaniec wsi Żukowiec w powiecie wołkowyskim, 25-letni Bazyli Werbacz, popełnił niezwykłą zbrodnię. Przed kilku laty żył on na wiarę z mieszkanką tejże wsi, Julją Januszkiewicz. Gdy z tego stosunku urodziło się dziecko, Januszkiewicz wystąpiła ze skargą do sądu o alimenta. Sędzia Leszczyński namówił parę do małżeństwa, ale ponieważ Werbacz stawał do wojska, ślub odłożono. Skoro tylko powrócił z wojska, spełnił przyrzeczenie i zawarł małżeństwo.

Wkrótce jednak potem zaczęły krążyć pogłoski, że żona jego oddawna żyje z sędzią Leszczyńskim. Zaczął ich śledzić i kiedy sędzia przybył do Żukowiec, podsłuchał jak żona umawiała się z sędzią na schadzkę w pobliskim lesie. Gdy sędzia odjechał, żona oświadczyła mężowi, że musi iść do pobliskiej wsi odwiedzić krewnych. W ślad za nią poszedł Werbacz, wziąwszy przedtem siekierę i ukrył się w krzakach na miejscu schadzki. Werbacz z ukrycia widział wszystko i w pewnym momencie wyskoczył z krzaków i kilkoma uderzeniami siekiery odrąbał obojgu głowy.

Po dokonaniu tego strasznego czynu udał się do swego ojca, sołtysa pobliskiej wsi i wyznał przed nim zbrodnię. Gdy mu nie dano wiary, oddał się w ręce posterunkowego. Zabójcę osadzono w więzieniu.

Okropna śmierć. Mieszkanka wsi Pryliczki w powiecie drohiczyńskim na Podlasiu, Jofima Kościnkowa, wychowywała w izbie wieprzka. Pupilka owego, gdy był jeszcze malutki, Kościnkowa otaczała taką pieczołowitością, że pozwalała mu sypiać na barłogu. W połowie jednak roku, z potulnego wieprzka wyrósł potężny wieprz i wówczas na miejsce spoczynku przeznaczyła mu Kościnkowa kąt koło pieca. Zwierzę, obrażone widocznie tą „degradacją“, strasznie się na swej właścicielce zemściło. Oto, gdy Kościnkowa zasnęła, wieprz wysunął się z legowiska i podszedłszy ku śpiącej chwycił ją zębami za gardło tak silnie, że ją zadusił. Następnie ściągnąwszy nieszczęsną z łóżka, począł szarpać jej ciało, chłepiąc krew. Nasyciwszy się wreszcie, pozostawił trupa i legł spokojnie za piecem. Odkrycie niesamowitej śmierci Kościnkowej, wywołało w okolicy przygnębiające wrażenie.

Odpowiedzi Redakcji.

Marjusz Hanak: Poszczególne myśli zawarte w artykale są trafne i słuszne, jednak całość jest chaotyczna, dlatego nie wydrukujemy. — **Jędrzej Słowik, Śląsk**: Rękopis zwracamy. — **Marceli Kukla**: Artykułu: „Już czas, byśmy zrozumieli“, nie wydrukujemy. — **Gąsior**: Pańskie wiersze zatrzymaliśmy na razie w teczce. Żądane numera „Piasta“ wysłaliśmy, gazetę wysyłamy stale. — **Walek z Chrzanowa**: O informacje prosimy zwrócić się do redakcji „Wychodźcy“, Warszawa, ul. Jasna 11. — **Andrzej Strojek**, Francja: Prenumerata do końca 1926 r. wynosi 25 franków francuskich. — **Skowroński**: Mnogość materjału nie pozwala nam na umieszczenie pańskiego wiersza. — **Leon Batko**: Jestto inserat, za który redakcja nie bierze odpowiedzialności. Nie możemy panu radzić, jaka będzie skuteczność tego lekarstwa. — **Władysław Szydełko**: Pieniądze otrzymaliśmy. Wysyłkę uskutecznimy. — **Jan Kachel**: Sprawozdanie z wiecu oddaliśmy posłowi Romanowi. — **Oleksy Nowicki**, z Lachowic, inwalida: Po zbadaniu w Izbie skarbowej okazało się, że rentę pan normalnie otrzymuje. — **Bronisław Cygała**, inwalida, z Woli Skrzydlańskiej: Polecono dalszą wypłatę renty. — **Honorata Kiełar**, z Beska; **Marja Kołodziej**, po Janie Chyżyna; **Teresa Sarna**, Sikorzyce: Izba skarbowa przyznała Wam zaopatrzenie. — **Jadwiga Nabożna**, Zabajka: Wdowiego zaopatrzenia odmówiono. Można jeszcze wnieść rekurs przez Izbę skarbową do ministerstwa skarbu, podając w rekursie ważne argumenty na poparcie swojej prośby. — **Zofja Bojda**, Rzeszów: Podania pani Izba skarbowa nie posiada zupełnie w ewidencji. Należy powtórnie wnieść podanie z załącznikami. — **Katarzyna Rzepka**, wdowa po Józefie, Bratkowice: Izba skarbowa wzywa panią do podania świadków śmierci męża. — **Julja Mazurowa**, wdowa po Franciszku, Rzędzianowice: Izba skarbowa wzywa panią do przedłożenia metryki śmierci męża. — **Anna Moson**, za syna Władysława z Gródny Kępskiej: Izba skarbowa wzywa panią o przedłożenie wyciągu famil[illegible]jnego. — **Józef Napieracz**, opiekun sierót Jana i Franciszka Mądrego z Wrzępia: Izba skarbowa zarządziła dochodzenia celem zbadania, czy sieroty samodzielnie nie zarobkują. — **Zofja Szalona**, wdowa po Wojciechu, Bratkowice: Izba skarbowa nie przyznała pani zaopatrzenia z powodu nie przedłożenia potrzebnych dokumentów. **Małgorzata Mrowiec**, po Kajetanie, z Kossowej: Izba skarbowa wzywa panią do podania świadków służby wojskowej ś. p. męża. — **Zofja Solak**, wdowa po Ludwiku, Łętowice: Izba skarbowa wzywa panią o przedłożenie deklaracji. — **Józefa Trojnar**, po Janie, z Kraczkowej: Izba skarbowa w sprawie pani odniosła się do szefostwa duszpasterstwa D. O. K. X. o nadesłanie metryki śmierci męża. — **Stach—Częstochowa**: Prosimy zwrócić się w tej sprawie do Naczelnego Sekretarjatu w Warszawie, Marszałkowska 68.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 144 zł	Drobne za słowo 20 gr
1 „ tekst. . . 50 gr	1 „ tekst. . 240 zł	Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 300 zł	

Układ tabelaryczny, specjalne nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.
Drobne ogłoszenia tylko za gotówkę.
Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku, bez uprzedniego zawiadomienia.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.